Nr 121. Kraków 29 Maja — Środa. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 maja.

Dziś wyjechała stąd do Wiednia deputacya, złożona z Burmistrza p. Seidlera, radzcy miejskiego Dr. Strzeleckiego i p. Pawła Popiela obywatela tutejszego, w interesie majątku miasta Krakowa. Do niéj przystąpi jeszcze w Wiedniu p. Wincenty Kirchmajer, Prezes Izby handlowéj, członek Izby deputowanych w Radzie Państwa. Zaraz po przyłączeniu Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu do Galicyi, okazała się potrzeba, aby własność i dochody téj krainy administrowane po ten czas wspólnie i łącznie, rozdzielić na miasto i kraj, na własność miejską i własność państwa. Rozdział ten atoli nie jest dotąd jeszcze przeprowadzonym ostatecznie, bo o ile wiemy, instancye skarbowe zaprzeczały miastu większą część funduszów, dochodów i nieruchomości jego, bądź że takowe zahipotekowane były na rzecz rządu wolnego miasta Krakowa, bądź też że w budżecie krakowskim przed r. 1846 obracane były na wydatki ogólne. Tym sposobem stało się, że miasto Kraków jako gmina, pozbawionem jest większéj części realności swoich i niemal wszystkich dochodów płynących z tych różnych tytułów, w wątpliwość na pomienionéj zasadzie podanych.

Nie będziemy tu przechodzić całéj historyi windykowania majątku miejskiego od r. 1848, to jest od utworzenia oddzielnéj gminy aż do téj chwili. Prowadziła tę sprawę dawna Rada Miejska; dziś prowadzi ją daléj Magistrat z delegowanymi z miasta obywatelami, lecz dotąd z tym jedynie skutkiem, że akta téj sprawy rosną w ogromne teki archiwalne. Podstawą żądań miasta o odzyskanie majątku były rozmaite dowody, jako to: wykazanie źródeł, skąd fundusz jakowy powstał; inwentarze majątku miejskiego za pobytu w tem mieście króla Stanisława Poniatowskiego; akta miasta z czasów porozbiorowych, to jest kiedy miasto Kraków dostawszy się pod panowanie austryackie posiadało instytucyę gminną; a wreszcie i stosunkowy rozkład majątku będącego pod zarządem senatu krakowskiego, między miasto i okrąg jego. Wszelako władze stawające w obronie skarbu państwa nie przestawały na tych wszystkich dowodach, ani też przypuszczały dobrowolny podział majątku, roszcząc owszem w imieniu skarbu prawo do tego wszystkiego, co w jakimkolwiek czasie uważane było za majątek ogólnego skarbu miasta wolnego Krakowa lub co nie było wyraźnie zapisanem jako własność miasta. Nie uwzględniły one nawet téj okoliczności, że za rządów senatu w Krakowie, nie jeden czysto miejski fundusz szedł na cele ogólne téj małéj krainy, a nawzajem sejm i senat opędzały wydatki miejskie z ogólnych funduszów krajowych. Przeciwnie, ostatnia ta okoliczność poczytaną została przez władzę broniącą praw skarbu austryackiego w zupełnie odwrotnym kierunku jako dowód, że miasto nie posiadało dostatecznych funduszów, jak skoro skarb ogólny musiał opędzać część jego potrzeb, co w systemie organizacyi gminnéj miejsca mieć nie może.

Po wyczerpaniu dróg, jakiemi dotąd sprawa windykacyi majątku miejskiego prowadzoną była, niepozostało miastu nic innego, jak albo się zrzec zupełnie wszelkich praw do posiadania własności i funduszów zaprzeczonych, albo dochodzić praw takowych sądownie. Ostatni ten sposób byłby w każdym innym razie nietylko najwłaściwszym ale nawet jedynie prawdziwym; wszelako aby go użyć w tym przypadku, potrzeba było: 1) niezależności gminy, która dotąd ani należycie uorganizowaną ani usamowolnioną nie jest; 2) możności czekania cierpliwie na rozstrzygnięcie procesu przez wszystkie instancye; 3) funduszu na koszta procesowe; 4) kompetencyi sądów do rozstrzygania sporów między skarbem państwa a gminą; 5) możności egzekucyi w razie wygrania. Nie mówimy tu już o niepodległości sądownictwa, jaką tylko dać może ustawa o nienaruszalności sędziego, jeden z kardynalnych punktów każdej prawdziwej konstytucyjnej organizacyi. Wziąwszy zaś na uwagę każdy z tych warunków drogi spornej w dochodzeniu majątku miejskiego, z góry można przewidzieć, jakieby piętrzyły się jedne po drugich trudności, jeśliby chciano, nie mówimy już dojść, ale nawet zbliżyć się do celu.

Inną przeto w obecnem położeniu rzeczy obrać wypadało drogę. Radca miejski Dr Strzelecki wygotował bardzo dokładny memoryał, przedstawiający tę sprawę pod wszystkiemi względami i opatrzony do każdej kategoryi właściwemi dokumentami. Deputacya o której mówimy, zamierza zanieść prośbę do N. Pana o rozstrzygnięcie téj sprawy *motu proprio*, a memoryał do prośby załączony posłużyć ma do objaśnienia całej sprawy tak historycznie, jak finansowo. Deputacya ma się jutro przedstawić p. Ministrowi stanu i osobiście mu rzecz przedłożyć.

Na tem ogólnem przedstawieniu powodów tej deputacyi poprzestajemy tym razem. Droga jaką wzięto w tej sprawie, wyklucza w téj chwili wszelki rozbiór kwestyi majątkowej miasta Krakowa ze stanowiska prawnego i prawno-politycznego, a mamy nadzieję, że uczyni takowy nadal zbytecznym.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Krakowa 28 maja.

(L. R.) Pytanie kompetencyi Rady państwa wyborczéj, to jest Izby deputowanych, przez posła jednego z polskich zostało poruszone czyli raczéj postawione, jednakowoż nie rozwiązane. To pytanie wydaje się być jedno z tych o którem wyborcy bez ubliżenia posłom, zdanie swe mogą wynurzyć, i tą myślą ośmielony, sposób mój zapatrywania się w tym przedmiocie pozwolę sobie wypowiedzieć.

Gdy sejm narodowy jest istotną reprezentacyą kraju, więc reprezentacyą drugą tegoż kraju być nie może delegacya sejmowa do Rady Państwa wysłana. Ta delegacya jest reprezentacyą sejmu, ale nie kraju.

Z tego wypływa zakres kompetencyi téj delegacyi w Radzie Państwa, i kompetencya całéj Rady Państwa wyborczéj, będącéj zebraniem reprezentacyi różnych sejmów narodowych.

Rada Państwa w stanie dzisiejszym ma kompetencyą tylko w sprawach tych krajów których sejmy są na Radzie reprezentowane. Zaś deputacye sejmowe są każda kompetentną do spraw tyczących się kraju swego, naturalnie z odpowiedzialnością przed sejmem z którego ona pochodzi.

Stanowić o sprawach krajów których sejmy nie są przez delegacye swe reprezentowane, do tego Rada Państwa niema kompetencyi.

Wiedeń 27 maja

☐ Starałem się pokazać w ostatnim liście, jak się zapatrują ci, którzy wyjąwszy centralistów, skarżą się na Węgrów lub obawiają się z tej strony o własną przyszłość. Przywrócenie w Węgrzech nietylko dawnej konstytucyi, ale nawet i praw 1848 r. nieprzesądziłoby w niczem ani tych życzeń i potrzeb które autonomiści mają, ani tych usiłowań, które będą musieli robić, żeby zaspokojenie ich otrzymać. Owszem zdaje mi się, że prawdziwa konstytucyjna autonomia w Węgrzech, byłaby silną podporą i dla innych prowincyj, chcących autonomii. Wszakże czekać, aby takową Węgry dały tym prowincyom lub powtarzać, że one są przeszkodą do jej otrzymania, jest to usprawiedliwiać swą słabość lub nieczynność kosztem drugich, i popełniać czyn niesłuszny. Na Węgrów mogą się tylko skarżyć centraliści niemieccy. Wszakże i ci powinni przyznać, że Węgrzy nie są egoistami, bo gdyby chcieli przyjść do parlamentu lub do władzy, pokazaliby, że się z nimi mierzyć co do talentu i praktycznych pojęć trudno. Lecz jak powiedziało wielu z nich w sejmie, niechcą oni czyhać na cudze; chcą mieć swoje. Niechcą tworzyć konstytucyi dla wszystkich, chcą tylko odzyskać swoją, z którą się wychowali, i byli królestwem i narodem. Czują nadto w swym głębokim praktycznym rozumie, że tem nie tylko nieszkodzą, ale nawet pomagają tym równieś prowincyom, które pragną szczerze samorządu. Nieusuwają się dalej od centralizacyi w interesach ogólnych, a zatem nierozbijają i nie osłabiają Austryi. Chcą tylko, żeby ta centralizacya była inną niż teraźniejszy parlament, i żeby wyszła z wolnych ludów Austryi, a nie z patentów, które mogą być cofniętemi.

Oto w krótkim zarysie prawdziwy horyzont polityczny Węgier. Patrzeć na ten horyzont mogą i powinny inne prowincye, ale też niechaj myślą i działają same dla swych interesów, i niech mają w tem działaniu plan, porządek i wytrwałość.

Słyszymy mało o podobnym planie dotąd — słyszymy przeciwnie wiele o porozumieniu się z Węgrami, a następnie i nowe skargi, że do tego przyjść trudno, i nowe zarzuty przeciw Węgrom, jak gdyby istotną trudność była z ich strony.

Owóż, kto chce porozumienia, musi, jak powiedziałem mieć plan i znać plan drugiej strony. Plan Węgrów jest prosty, jasny, i otwarcie wypowiedziany. Może grzeszyć zbytkiem logiki prawnej, i być dla nich niebezpiecznym. Ale o tem oni sami najlepiej i jedynie sądzić winni. Rząd może uznać ich plan, i przystać na to, czego żądają; albo zmusić do przejścia do dawnej bierności. Więcej zdaje się że nie otrzyma. Co do prowincyj innych, te mogą albo stanąć na tej samej drodze co Węgry, to jest na drodze autonomii, albo godzić się z centralizacyą i pracować, żeby się stała przynajmniej prawdziwie konstytucyjną.

To zadanie ma przed sobą tutejszy parlament. Niech się więc zastanowi, i jedną lub drugą drogę obierze. Nim to uczyni, wszystkie projekta zgody z Węgrami, a nawet ustąpienia zupełne rządu do żadnego odpowiedniego dobra całości państwa niedoprowadzą skutku.

Tymczasem nietylko parlament nie zdaje się być gotów do obrania jednej z tych dróg, ale przeciwnie, zdaje się, że Węgrzy więcej zajmują jego uwagę, niż prawdziwe interesa prowincyj, których on jest reprezentantem.

Korzystając z tego usposobienia, może rząd przeciągnie ostatnie swe słowo, tak o teraźniejszych parlamentu usposobieniach, jak i o środkach zbliżenia Węgier do jedności, z drugą połową państwa.

Wszakże wychodzą głosy jakby na próbę coby w tej mierze zrobić się dało. Nowa broszura wypracowana pod okiem ministerstwa stanu, zapowiedziała nawet rozwiązanie w formie prawie ultimatum. Ma to być wybór z sejmu węgierskiego do narady z komisyą, którąby parlament tutejszy wybrał. Jeżeli to ma być ultimatum z tutejszej strony, to łatwo zgadnąć, że go w Peszcie nie przyjmą, gdyż nie może być przyjętym. Sejm węgierski oświadczy, jeśli przyjmie adres Deaka, że czeka przedewszystkiem od króla spełnienia nie tylko życzeń narodu, lecz obowiązków, które sam tytuł królewski zawiera w sobie. Przed uznaniem i siebie i praw swoich, przed postawieniem całej budowy na podstawie prawdziwie konstytucyjnej sejm węgierski podobnej komisyi wybraćby nie mógł, gdyż sam nie jest kompetentnym do rozpoczęcia układów, bo przemawiając do króla, poszedł za radą rozumu i potrzeby.

Czy parlament tutejszy ze swej strony mógłby wybrać podobną komisyę? Czy krok ten byłby w stanie załatwić trudności, ulegalizować całą sytuacyę? Czy prowincye zyskałyby przez to więcej gwarancyi dla swej autonomii? Mojem zdaniem byłaby to jeszcze jedna niepotrzebna próba.

Jeżeli jest chęć szczera wyjścia z kłopotów, to trzeba naprzód zdać sumienny rachunek z tego, co się już przyrzekło, zapowiedziało, napisało lub zrobiło, i tam szukać skazówki nadal.

Co zrobiły sejmy prowincyonalne? Co robią ich wydziały? jak idzie administracya w prowincyach od czasu autonomicznych patentów? Czem jest parlament tutejszy? co myśli robić? Czy idąc tak jak zamierzać się zdaje, dojdzie do pożądanego dla państwa i przyrzeczonego prowincyom celu?

Niech się te kwestye rozwiążą wprzódy podług głosu, który podnosiły sejmy, a wtedy znajdzie się naturalny sposób pogodzenia się z Węgrami, którym przedewszystkiem otworzyć trzeba do tego drogę uznając ich stan legalny podług konstytucyi, która się im należy. Wtedy prowincye lub sejmy prowincyonalne wybierając komisyę do traktowania interesów ogólnych lub przygotowania planu do takiego traktowania, znalazłyby Węgrów gotowych do podania im ręki. Dziś żądać takiej komisyi jest to żądać centralizacyi jeszcze w nowej formie,

Posiedzenie dzisiejsze zawotowało 10 złr. dyet dla posłów. Pan Smolka mówił przeciw nagłości tego wniosku.

Wiedeń 27 maja.

✱ Dziś odbyło się po przerwie dwunastu dni osme posiedzenie Izby niższej.

Początek o godzinie 10. Nasamprzód odczytanie protokółu posiedzenia ostatniego.

Poprzednio rozdawano już sprawozdanie komisyi wysadzonej do wniosku rządowego względem nieodpowiedzialności i nietykalności członków Rady państwa i sejmów krajowych.

Prezes oznajmia, że przybyło znowu kilku członków Izby niższej, którzy mają złożyć zwykłe ślubowanie. Między tymi nowoprzybyłymi dwóch z Galicyi i Krakowa: pp. Karol Rogawski i Dr. Józef Dietl. Prócz nich 5 z innych krajów.

Po ślubowaniu podaje prezes do wiadomości, że przesłano do Izby kilka petycyj, między któremi jedna od pewnej liczby niższych urzędników względem poprawy ich opłakanego bytu i położenia materyalnego. Podobną petycyą już pierwej odebrała była Izba.

Potem zapytuje się prezes kilku downiejszych wnioskodawców, kiedy życzą sobie, aby ich wnioski umieszczone były na porządku dziennym. Wnioskodawcy odpowiadają rozmaicie, tak, że wnioski ich mniej więcej zaraz po wiadomych wnioskach rządowych wzięte będą pod obrady Izby.

Następnie minister Schmerling wchodzi na trybunę i odpowiada w bardzo ogólnych wyrazach na interpelacyę Riegera względem Rady oświecenia wniesioną na ostatnim posiedzeniu. Z odpowiedzi przynajmniej tyle wynika, że statut tej Rady jeszcze nieukończony, i że ministerstwo ma się trzymać ściśle postanowienia cesarskiego październikowego, wedle którego przeznaczenie tej Rady więcej jest naukowe i dydaktyczne, niż administracyjne.

Potem udziela Izba urlop na pewien czas hr. Adamowi Potockiemu, który o to prosił z powodów familijnych. Nareszcie przystąpiono do porządku dziennego. Skoro sprawozdanie komisyi względem wniosku o nieodpowiedzialności posłów dopiero dziś rozdanem zostało członkom Izby, a wedle regulaminu potrzeba, aby takie sprawozdanie przynajmniej trzy dni znajdowało się w rękach członków Izby, przeto odłożono obrady nad tym wnioskiem na później. Tak samo postąpiono sobie z wnioskami względem zniesienia lennictwa, z którego sprawozdanie jeszcze nieukończone a to z powodu wielkiej różnicy zdań w komisyi, najwięcej zapewne co do kompetencyi Izby w tym względzie.

Przystąpiono tedy do wniosku biskupa Litwinowicza względem dyet dla członków Rady państwa. Sprawozdawca komisyi oświadczył się za wnioskiem, tylko inaczej go ułożył i uporządkował.

Smolka występuje przeciw wnioskowi głównie ze względu niekompetencyi Izby w jej teraźniejszym składzie do stanowienia o tem wszystkiem, co dotyczy wydatków a zatem wogóle finansów państwa.

W obszerniejszej mowie wyłuszcza p. Smolka swoje zapatrywanie. Uznaje on wprawdzie potrzebę udzielenia dyet, a to między innemi głównie ze względu na posłów włościańskich z Galicyi, którzy nie byli nawet w stanie przebywać w Wiedniu i uczestniczyć w obradach, gdyby nie mieli dyet, ale skoro ministerstwo i tak już znaczne poczyniło wydatki z powodu Rady państwa, mianowicie na wybudowanie domu obrad, Izby niższej itp., zatem może ono i wydatki na dyety opędzać tymczasowo, sposobem zaliczek.

Co do narad stanowczych i postanowienia ostatecznego Izby w tym względzie, żąda p. Smolka, aby je odroczono aż do tej chwili, kiedy Izba radzić będzie mogła nad budżetem i w ogóle nad finansami państwa.

Wniosek p. Smolki poparli głównie posłowie polscy i czescy. Mówił p. Smolka bardzo płynnie i spokojnie.

Gdy przyszło do głosowania nad tym wnioskiem, wniesiono, aby Izbie dać 10 minut namysłu. Zgodzono się na to.

Część Literacko-Artystyczna.

KOZACZYZNA i HAJDAMACZYZNA.

(Wojnarowski, poemat rosyjski Ryjelewa, w Poznaniu nakładem Żupańskiego r. 1861. — Taras Szewczeńko, studium p. Leonarda Sowińskiego z dołączeniem przekładu Hajdamaków — w Wilnie nakładem Gałkowskiego 1861).

Od lat kilkunastu Rosya zaczęła mieć swoją emigracyę, i literaturę, drukującą się po za granicami wszechwładztwa jéj cenzury. W Londynie, Paryżu, Berlinie, Lipsku, wychodzą teraz książki i dzienniki, które niemogąc być w kraju drukowane, przeciskają się doń przemycanym sposobem. Jest to tylko ułatwienie i wygoda; w czasach bowiem najtwardszych, kiedy posiadanie odpisu zakazanego wierszyka lub artykułu, mogło było narazić na mimowolną podróż w kraj soboli, tysiące takich zakazanych utworów krążyło w kopiach, i było czytywanych na poufnych zgromadzeniach pokrytych zwykle partyą preferansa lub lancknechta.

Do rzędu bardzo w ówczas niebezpiecznych wierszów należały poemata Rylejewa, najzacniejszego młodzieńca z pestlowskiéj plejady, którego „szlachetną szyję Mickiewicz jak bratnią ściskał“ zanim „do hańbiącego przywiązana drzewa“ zjednała mu nie hańbę, lecz pamięć męczennika. Rylejew w sprzysiężeniu wyobrażał żywioł poetyczny, egzaltowany, coś w rodzaju Girondynów w najlepszém tego słowa znaczeniu. U niego szał poświęcenia się, gotowość pójścia do min nerczyńskich lub na rusztowanie; wie czego się ma spodziewać i zapytuje: „Widział-że kto kiedy aby wolność zdobywała się bez ofiar?“ — „Wiem — mówi kozak Nalewajko w swojéj spowiedzi — wiem co mię czeka, lecz z radością błogosławię losowi!“ — W tych słowach wziętych z jego poematów, maluje się cały Rylejew.

Można sobie wyobrazić, jak reliwie jego myśli i uczuć były cenione i poszukiwane przez młodź rosyjską. Czytywano je, i czerpano z nich miłość wolności, nienawiść do despotyzmu, uczucie hańby z poniżenia godności człowieczéj. To jednak osobliwe, że Rylejew nieszukał przykładów w historyi samej Moskwy, tylko je brał z kozaczyzny. Zdawałoby się, że tradycyi wolności niemógł nigdzie dopatrzeć u siebie, tylko w tém plemieniu, które zostając w historycznéj spójni z dawną Rzeczpospolitą polską, przechowało ją same jedne po weselniu swém do Carstwa. Na szczegół ten niezwrócono uwagi, a jednak instynktowy jego objaw, tłumaczy zkąd młoda Moskwa ciągnie tę siłę, która ma jéj dać chrześciańską cywilizacyę. Czémże jest ten element kozacki dostarczający bohatyrów do pieśni? jeżeli nie wyrobem ducha polskiego, który pod tą formą prawosławnéj wiary i podobieństwa narzecza, staje się przystępniejszy Rosyaninowi, tém bardziéj gdy Kozaczyzna wszedłszy w skład samego Imperyum, stała się niby cząstką integralną. Dziwna jednak loika poetyczna dała całéj téj idei najfałszywszy kierunek. Tak Rylejew jak inni poeci moskiewscy i małoruscy niepojmują innéj Kozaczyzny tylko zbuntowanéj przeciw Polsce. Nalewajko, Chmielnicki, Gonta, Żeleźniak to ich Sidy, Wallace, Washingtony, Bozarisy. Darmo woła do nich historya niezbitemi dowodami, że szatan buntu jeżeli przyspieszył upadek Rzeczypospolitéj, to nierównie prędszy zadał cios Kozaczyźnie zamieniając wolnych w poddańców, kosze ich w posielenia wojskowe — głusi na głos prawdy nieprzestają za przedmiot swoich liberalnych ekspektoracyj obierać tych momentów kiedy buntowała się Ukraina przeciw Lachom, kiedy ci sami co ich podszczuli i poświęcili noże do rzezi, kuli ich w dyby i wbijali na pale. Zapewne, wstyd to wielki przyznać, że się było tylko narzędziem; lecz wstydu niema przyznać komu się co winno. Z drugiéj strony niemógłbym obwiniać o to, szczególniéj Rylejewa, że swoje uczucia wolności skrystalizował w postaci Nalewajki umierającego za niepodległość Zaporoża; bo takich Nalewajków nieznalazłby w dziejach Moskwy; robiąc go zaś bohatyrem, niemógł tylko na panów polskich zwalić sromotę tyraństwa. Ze u niego pojęcie to niezamykało się w samym stosunku Ukrainy naddnieprskiéj do Rzeczypospolitéj, dowód najlepszy, gdy w swoim Wojnarowskim, przedstawił stosunek Kozaczyzny do Caratu i Moskwy.

Któż był ten Wojnarowski? Oto siostrzeniec hetmana Mazepy — dziecko stepów, pół rycerza, pół rabusia; wróg zacięty hord krymskich, a kiedy niebyło z nimi okazyi, szukający jéj w napadaniu na lackie osady... Poeta idący tu za Byronem wyidealizował sobie bohatyra ubóstwiającego absolutną wolność nieznoszącą żadnéj społecznéj organizacyi; rodzaj stepowego korsarza. Hetman Mazepa knujący w skrytości jakieś zamiary, a było to właśnie podczas wojny Karola XII z Carem Piotrem, robi zwierzenie się dzielnemu mołojcowi, i jako biegły ludzi znawca, obudza jego miłość własną, przedstawiając mu, jak wielką mógłby odegrać rolę w oswobodzeniu Ukrainy. Nader to piękny ustęp, aby go niepowtórzyć. Mazepa mówi do siostrzana:

> Bo ty masz serce — zimnych serc nieznoszę.
> Lodowe serca — to ojczyzny wrogi,
> Obce najświętszéj staroświeckiéj chwale,
> Cóż je obchodzi ludów ciężar srogi,
> Im wyższych uczuć nie dano w podziale.
> Duch niedołężny, wola ich bez siły
> Co przy najmniejszej słabieje fatydze,
> Co się z kolebki czołgnie do mogiły:
> Tyś mąż nie taki — odrazu to widzę.

Lecz może niepoświęciłbyś *honoru* dla szczęścia naszej Ukrainy? Ja przeciwnie — o honor nie stoję:

> Zdejmę kajdany, chociaż *cześć* naruszę.
> Bo oto moja tajemnica:
> Wielkiego Piotra poważam i cenię,
> Lecz postępując za losów obrotem,
> Teraz go zdradzę, moją wierność zmienię,
> Krok to zuchwały — ja dobrze wiem o tem...
> *Ja zdradzę Piotra* — już postanowiłem...

Zdaje się, że tłumacz wiernie trzymał się tekstu jaki znalazł w drukowanym świeżo poemacie. Nie idzie jednak za tem, żeby to był oryginalny tekst Rylejewa krążący niegdyś w rękopiśmie; szczególniej w tym najmocniejszym ustępie, wcale brzmiał inaczej. Nie było tam mowy o *honorze*, będącym w pojęciach kozaczyzny tak rażącym galicyzmem, że zaniechy go nieużył Rylejew, jeden z najczynniejszych członków wojskowego sprzysiężenia się. Również i wiersz: *Wielkiego Piotra poważam i cenię*, pewnie nie wyszedł z pod pióra poety, jako z wyobrażeniami jego wręcz niezgodny. Nie było też tam mowy o *zdradzie*. — Oswobodzenie Ukrainy nie mogło nazywać się w pojęciu Mazepy zdradą, tak samo jak w pojęciu Rylejewa nie była zdradą żądza wyłamania się z jarzma caryzmu ujętego w system wcale niesłowiański. — Cały ten ustęp jest podrobiony, i to dość niezgrabnie, bo zmienia charakter Mazepy, a nadewszystko ducha rylejewowej poezyi. Nie mogąc z pamięci zacytować oryginału, jeden tylko wiersz przytaczam. Zamiast: „Wielkiego Piotra poważam i cenię“ — było tam: *„Ja nienawiżu Wełikaho Petra.“* — Co pokazuje na zupełnie inny porządek myśli.

Szkoda, że polski tłumacz zaufał drukowanemu tekstowi rosyjskiemu, choćby za granicą. Jeżeli poezya nie jest u nich wolną od sfałszowania, cóż dopiero mówić o dokumentach historycznych i dyplomatycznych! W dzisiejszej semi-oficyalnej formie poemat ten nie ma żadnej prawie wartości — w pierwotnej miał swoje znaczenie; był on bowiem protestacyą niepodległości Małoruskiej wcielonej w Mazepę tego polskiego pazika z dworu Jana Kazimierza, który kombinując politykę swoją z zwycięzkim pochodem Karola XII łączy się z nim i z partyą Leszczyńskiego, aby się nie zależnym uczynić. Los go zdradził pod Pułtawą, lecz myśl bohaterska została i natchnęła poetę marzącego o tej samej swobodzie dla Rosyi. Jak widzimy żywioł ukraiński wyhodowany na łonie swobód Rzeczypospolitej Polskiej, służy tu za punkt wyjścia, za ideę przewodniczkę dla przyszłości. Żeby ziomkom swoim dać pojęcie swobody, nie szuka jej poeta w jakiejś żyjącej w swoim narodzie tradycyi, bo pewnieby jej nieznalazł, nawet w archeologicznie odtworzonych republikach Pskowa i Nowogrodu; lecz bierze ją w demokratycznej republice kozaczej pośredniczącej między Moskwą a Polską. Stąd stanowisko Rylejewa łączyło się z wysokim i głębokiem poglądem nie będącym poetyczną utopią, lecz prawdą, którą sama Opatrzność dziejowa zdawałaby się wskazywać; bo nieraz kiedy wyzywamy los, aby odpowiedział na jaki cel lud chrześciański poszedł w jarzmo barbarzyństwa, nasuwa się horacyuszowa analogia Grecyi i Rzymu: *Graecia capta ferum victorem cepit*, z różnicą szerszego posłannictwa, niż polor sztuki i literatury — bo posłannictwa wolności...

Jeżeli Rylejew podniósł tak *Ruś Ukrainną*, a raczej kozaczyznę, choć może tylko w pośrednich celach, to sama kozaczyzna przez własne organa, nie umie się tak podnieść; co więcej, zdaje się nawet abdykować z wielkiej idei, i rozpływa się w krwawym ideale *Hajdamaczyzny*.

Szyler pisząc *Rozbojników* rzucił w tej formie manifest filozoficzny w oczy społeczeństwu, które gniło i trupieszało w swoich blichtrach, i kłamstwach; była to więc fikcya co do osoby Karola Moora i jego kompanii, a prawda co do rewolucyi społecznej, która gotowała się już we krwi i mózgach. Hajdamaczyzna ukraińska przeciwnie: prawdziwą jest co do osób, fikcyjną co do idei. Trudno w jej objawie dopatrzeć czegoś więcej, jak instynktów drapieżnych, takich samych jak u tygrysa lub wilka. Bękarci ten potomek kozaczyzny słyszał że dzwonili, nie wiedział w którym kościele; słyszał o sławie wojennej hetmańszczyzny, a najpewniej tylko o buntach Chmielniczeńki, i zapragnął coś podobnego odegrać na swoją rękę, będąc ku temu przygotowany i podszczuty przez ten sam interes co na sejmie 1766 podjął obronę syzmatyków i dyssydentów. Na poparcie motywów wykazujących przed Europą ucisk i prześladowanie innowierców polskich, trzeba było wywołać fakt, któryby służył za gorący dowód, a zarazem w Rzeczypospolitej wzniecił tem większe zamieszanie, ile że już konfederacya Barska powstawała w imie wiary i wolności. Na przeciw Krasińskich i Pułaskich wy-

Przeciw wnioskowi Smolki mówił głównie Mühlfeld.

Przystąpiono nareszcie do głosowania nad wnioskiem Smolki i większość oświadczyła się przeciwną.

Hr. Belcredi wystąpił jeszcze z pośredniczącym wnioskiem, zgadzając się w zasadzie ze Smolką to jest, oświadczając wyraźnie, że tylko zupełna Rada państwa, a taką obecna nie jest, może stanowić o rzeczach finansowych. Gdy i ten wniosek jako przemawiający ostatecznie za odroczeniem, odrzucony został, przystąpiono do rozpraw szczegółowych nad wnioskiem X. Litwinowicza. Jeden z posłów utrzymywał, że nie 10 złr, jak komisya z wnioskodawcą wnoszą, ale 8 złr. byłoby dosyć. Jliuc zaś, włościanin z Bukowiny, przemawia za 7 złr. tylko. Jliuc mówił po rumuńsku. Izba go więc nie rozumiała. Archimandryta Bendella wstaje i chce tłumaczyć. Głosy przeciw temu. Prezes zapytuje się, czy Izba chce, aby przetłumaczono. Większość oświadcza się za tłumaczeniem, co też archimandryta Bendella uskutecznia. Każdy przyzna, że to odezwanie się w języku innym, nie niemieckim, w języku ojczystym jednego z członków Izby, i zgodzenie się większości na przetłumaczenie, jest faktem niemałej wagi.

Mniejszość głosowała za 8 i 7 złr. Ministrowie, którzy są członkami Izby głosowali z tą mniejszością. Posłowie polscy i czescy zachowali się po odrzuceniu wniosku Smolki więcej ujemnie.

Z powodu nagłości przystąpiono już dziś do przepisanego w regulaminie trzeciego czytania wniosku X. Litwinowicza. Gdy Izba bliską już była uchwały ostatecznej, powstał minister Plener i oświadczył, że skoro ta uchwała ma stać się ustawą, to należy postępować w sposób konstytucyjny i przedmiot ten przesłać do Izby niższej a nareszcie uchwałę przedłożyć do sankcyi cesarskiej. Ostateczne więc rozstrzygnienie i postanowienie odroczonem zostało.

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia przedewszystkiem przyjdzie wniosek o nieodpowiedzialności posłów. Przyszłe posiedzenie pojutrze, we środę 29 bm.

W piątek odbędzie się uroczyste roczne posiedzenie publiczne tutejszej akademii umiejętności, na które zaproszono Izbę. Z powodu tego nie będzie zapewne posiedzenia w piątek.

Dziś więc już poruszoną została, i to przez p. Smolkę, kwestya kompetencyi teraźniejszej Rady państwa. Doniosłość tego kroku widoczna, a posłowie nasi zostaną niezawodnie zawsze wiernymi sobie i stanowisku swemu. Większość adresowa a przynajmniej większość tej większości widocznie unikała poruszenia tej kwestyi jakby jej nie rozumiejąc, bo nie wdawała się wcale w dyskusyą nad tym punktem, tylko okrążała go trzymając się ciągle wniosku komisyi. Widocznem zresztą było, jak stronnictwo więcej zbliżone do ministerstwa odbierało od niego jeżeli nie rozkazy, to przynajmniej wskazówki i głosowało przeciw wnioskowi Smolki. Czyby nie można ztąd wnosić, jak się ministrowie zapatrują na kompetencyę teraźniejszej Rady państwa?

Radom 21 maja.

Drażniące postępowanie wojska rosyjskiego o mało co niespowodowało tu przedwczoraj wypadków podobnych, jakie zaszły w Warszawie w dniu 27 lutego i 8 kwietnia. Przed kościołem Bernardynów na placu oddzielonym szlachetami żelaznemi od cmentarza kościelnego, stoi od lat trzech figura Matki Boskiéj z kamienia wykuta. Przed tą Madonną gromadził się zwykle lud w latach poprzednich, i śpiewał pieśni nabożne, szczególniej w miesiącu maju, poświęconym ku czci téj Królowéj nieba i ziemi. Od czasu zastósowania do miast znaczniejszych środków represyjnych używanych w Warszawie, zabroniono i tu zbierania się przed tą figurą, a nawet przybierania onéj w oznaki żałoby, którą po dwakroć ręką świętokradzką zrywano, a tłumy zbierające się były przy odgłosie bębnów rozpędzane.

Na parę dni jednak przed Zielonemi Świętami, bractwo ś. Anny istniejące przy kościele Bernardynów, wydelegowało seniora swego do hr. Oppermana, gubernatora radomskiego, aby ze względu że rok rocznie w te dni przyozdabiano statuę Maryi kwiatami, dozwolił uczynić to i teraz, na co p. gubernator po solenném zapewnieniu go, że żadnych śpiewów zakazanych nie będzie, w końcu zezwolił.

Jakoż w dniu przedwczorajszym pobożny lud mocno się zdziwił i uradował zobaczywszy Boga Rodzicę prześlicznie przystrojoną w kwiaty i wieńce a nad statuą tryumfalny łuk z napisem: „Królowo korony polskiéj módl się za nami", a nad tém orła polskiego i koronę złotą.

Niepodobało się to jednak starszyznie wojskowéj, lecz nie śmieli w dzień biały i tak uroczysty kazać zdjąć tych ozdób. Zauważywszy wszakże, że od samego rana daleko więcéj jak zwykle pobożnych korzy się u stóp Matki Najświętszéj, i że tłumy wracające od fary z majowego nabożeństwa, które tam popołudniu się codzień odbywa, mogą się tu w masie zatrzymać, i pieśni jakie w kościołach wciąż mimo zakazu śpiewają, rozpocząć, postanowiono przeszkodzić temu. Od godziny 4téj z południa zaciągnęła na ten plac cała kompania kostromskiego pułku, którego 2 bataliony tak smutnie odznaczyły się w dniu 8 kwietnia w Warszawie, i stanęła w szyku bojowym frontem ku stronie zkąd nadciągnąć miały tłumy; pierwszy nawet szereg téj kompanii stał o trzy kroki naprzód, jakby gotów do strzelania.

Ta groźna postawa wojska nieustraszyła przecie ludu, owszem ściągnęła tu daleko więcéj jak zwykle pobożnych. Wkrótce też znaczny tłum klęczał przed statuą i zabrzmiała pieśń „Boże coś Polskę". Widząc to pułkownik téj zbrojnéj siły (Polak, syn legionisty poległego pod Mozajskiem), kazał żołnierzom rozpędzić śpiewających. Tłum ustępuje przemocy, cofa się na cmentarz kościelny i tam się zamyka; słychać jeszcze pobożny śpiew ale coraz słabszy jakby łkaniem tamowany. Wchodzą żołnierze na cmentarz i tam aresztują i wyprowadzają kilku niby przywódców. Następnie wojsko rozpoczęło działanie w celu rozpędzenia reszty tłumów zebranych na ulicach. Przybywa więcéj wojska i przeciąga przez miasto w różnych kierunkach całemi plutonami. Naturalnie lud ustępuje gwiżdżąc, ale napowrót wraca wołając: „nieustąpiemy nieustąpiemy, dopóki przyaresztowanych nie uwolnią." Kiedy po kilkakrotnych bezskutecznych takich atakach, mieszkańcy zachowując się spokojnie jednak nierozeszli się, udano się do innéj drogi. Kilka osób z byłéj delegacyi wdaniem się swojém, wyjednywa uwolnienie przytrzymanych. To uspokoiło umysły i skłoniło publiczność do rozejścia się.

Lecz w czasie rozchodzenia się tłumów, pochwycono i aresztowano wielu młodych ludzi różnego pochodzenia i wieku a mianowicie studentów i zaprowadzono na odwach.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że z naszego miasta aresztowano niedawno i wywieziono do Warszawy trzy osoby: Majewskiego aplikanta sądowego, Kurdybanowskiego obywatela z pod Radomia i Krasnowolskiego dyetaryusza z rządu gubernialnego.

Rzym 18 maja.

Ojciec święty odpisał na list cesarza Aleksandra odrzucając całkowicie i stanowczo prośbę jego o breve do duchowieństwa polskiego. W odpowiedzi swej, jak wiem z pewnego źródła, Papież wyrzuca mu gorąco prześladowanie katolickiego Kościoła w Polsce, upomina się o prawa tegóż, potępia rozlew krwi niewinnej i przypomina w końcu straszne sądy Boże przepowiadając, iż nadużycia władzy mogą zostać ukarane wszystkiemi okropnościami rewolucyi w cesarstwie rosyjskiem.

Jestem także w możności udzielenia wam dzisiaj w kilku słowach ważnych owych przełożeń uczynionych dworowi rzymskiemu, o których wam przed kilką dniami wspomniałem. Winienem wszelako sprostować jedno wyrażenie: Turyn nie był bezpośredniem źródłem tych propozycyj, bowiem pochodzą one z Paryża. Owoż Cesarz zaproponował na nowo Papieżowi by uznał królestwo włoskie i stanowcze odpadnięcie Romanii, Marchii i Umbryi od Stolicy apostolskiéj; ze swéj strony zaś ofiarował się zagwarantować Ojcu świętemu posiadanie pozostałych prowincyj z Rzymem i uważać wszelkie targnienie się Piemontu na takowe za *casus belli*. Słowo to jest po raz pierwszy wymówione. Wiem także iż Pius IX odrzucił te propozycye tak jak wszystkie poprzednie. Zdaje się iż były one ostatnim krokiem ze strony rządu francuzkiego celem przyprowadzenia stron do porozumienia się wzajemnego. Trudno powiedzieć co nastąpi. Pewną jest rzeczą iż Francuzi na teraz nie opuszczą Rzymu. Ale jak długo to potrwa, niewiadomo. Prasa włoska wczoraj i dzisiaj zaczyna znowu jednogłośnie przemawiać o blizkiem rozstrzygnięciu kwestyi rzymskiej. Nikt nie wie z pewnością jakie są zamiary Cesarza; wcale do znajomości takowych pretensyi nie roszczę, i przeto dziwić się nie powinniście jeśli w listach moich będących wiernem odwzorowaniem publicznej opinii w jej niepewnościach i zmianach różne często kroć przebijają zdania. Na własnem się wcale nie opieram i nie odważam się bynajmniej przesądzać obrotu wypadków a tem bardziej postanowień cesarskich. Mówią że co do kwestyi rzymskiej, przełożenia Austryi i Hiszpanii wpłynęły teraz na nie: oba te państwa oświadczyć miały Napoleonowi, iż w razie gdyby Ojciec święty zagrożony w ostatnim zakącie państwa swego wezwał ich pomocy, nie będą się mogły oprzeć takiemu wezwaniu i pospieszą zająć miejsce Francuzów w Rzymie.

Francya czyni gorliwe zabiegi dla wyjednania kardynalskiego kapelusza X. Mazenod biskupowi marsylskiemu. *) Jeśli otrzyma czego żąda będzie przedstawiona w świętem kolegium przez dziesięciu członków licząc kardynała Savelli Korsykanina. Łatwo zrozumieć ważność podobnej liczby w razie zwołania konklawu.

Dziennik rzymski ogłosił onegdaj bardzo ostry artykuł przeciw rządowi piemonckiemu z powodu przywłaszczenia przez Wiktora Emanuela prawa nie tylko nominacyi ale nawet *odwołania* arcybiskupów i biskupów, jak gdyby godności kościelne zależały od państwa i były odwołalnemi na wzór rządowych posad.

Król neapolitański w wielkich się kłopotach znajduje: oprócz bowiem dwóch skrzynek z pieniędzmi przeznaczonych dla reakcyonistów w Abruzzach, Francuzi przejęli w tych dniach inną nie równie znaczniejszą summę tamże wysłaną, tudzież znaczny transport broni i amunicyi, a nadewszystko papiery i listy niesłychanie kompromitujące króla. Rząd papiezki, jak mię zapewniano, ma być także poniekąd skompromitowany w tej okoliczności, lubo zdaje się że król wszystko na własną rękę czynił. Przejęte papiery i listy zostały podobno do Paryża odesłane. Jakoż w skutek tego wypadku książę de Gramont zażądał na nowo, by kardynał Antonelli oddalił Franciszka II z Rzymu. Król się tem tłómaczy, iż nigdy nie abdykował i z góry oświadczył, iż nie będzie szczędził usiłowań i zabiegów ku odzyskaniu państwa z którego wyzuty został. Papież trwa zawsze w postanowieniu zatrzymania tu jak najdłużej wygnanej rodziny. Ofiarował jej pałac swój w Castel-Gandolfo, a ponieważ król zerwał ugodę z panem Feoli względem willi tego ostatniego, i nie jedzie już do Albano, bardzo być może, iż przyjmie ofiarowaną sobie przez Ojca świętego rezydencyą, chociaż miejsce to wcale się niepodoba młodej królowej.

Mówią dziś wiele o ruchach wojsk francuzkich ku neapolitańskiej granicy. Pan Minghetti w ostatnim okólniku swoim naznaczył uroczysty obchód święta Jedności Włoskiej na początek czerwca. Wiktor Emanuel jedzie na lato do Neapolu.

O. Gavazzi, kapelan Garibaldego, ogłosił nowe dzieło p. n. *Roma tutta dell' Italia*, w którem dowodzi, iż Włochy nie mogą rozsądnie walczyć z Papieztwem ani trwale i stanowczo go pokonać dopóki całe protestanckiemi nie zostaną.

Verdi komponuje nową operę do petersburskiego teatru.

Wiedeń 27 maja. Z posiedzenia dzisiejszego Izby deputowanych w Radzie państwa niezdajemy sprawy, podał je bowiem powyżej jeden z korespondentów. Rozprawy tą jedną stroną dotykają zasadniczej kwestyi, tojest kompetencyi Rady w uchwalaniu budżetu. Ta strona kwestyi nie została rozstrzygniętą, bo ją minister skarbu odwlókł ze względu na potrzebę przeprowadzenia wniosku przez Izbę wyższą, zanim uchwała otrzyma sankcyę cesarską i stanie się prawomocną.

Sejm węgierski nie przedstawia również w tej chwili nic uwagi godnego. Mowy deputowanych z powodu wniosku adresowego trwają nieprzerwanie; niewiemy już, który z kolei deputowany głos zabrał i ilu jeszcze jest do głosu zapisanych; zawsze jeszcze będzie ich ze 40 do 50. Z jednej strony ta obfitość świadczy o pełni życia publicznego, kiedy tylu ludzi w jednem zgromadzeniu może przemawiać publicznie, lecz z drugiej strony widać w tém manewr, aby obrady przeciągnąć, a w tej rozwlekłości niepodobna uniknąć powtarzań i nie zawsze coś nowego się usłyszy. Nie zbywa jednak na talentach i na argumentach.

— Rozporządzenie ministerstwa wojny z d. 18 maja zmieniające jeden paragraf kodeksu karnego wojskowego, który mówi o użyciu broni przez straż wojskową, i zmianą tą obostrzający dawniejszy w tym względzie przepis, daje powód dziennikowi *Presse* do napisania artykułu wstępnego, w którym wyraża zadziwienie swoje, iż przedmiot ten nie poszedł przepisaną drogą ustawodawczą do Rady państwa, lecz że zmiana kodeksu została oktrojowaną. Dziennik ten podnosi i tę okoliczność, że obostrzenie tego paragrafu obraca się na niekorzyść społeczności cywilnej. Organ sądownictwa *Trybuna* powiada, że przepis ten nowy przypomina czasy stanu oblężenia i może mieć straszne następstwa, jeśliby z całą surowością był wykonywany. „Któż bowiem, mówi to pismo, może przekonać, że żołnierz stojący na straży przekroczył swoje atrybucye, jeżeliby gdzie na ustroniu zastrzelił spokojnego obywatela, wracającego cicho nocą do domu? Zabity niemoże stanąć jako świadek, aby zaprzeczyć twierdzeniu straży, iż została przez niego grubo obrażoną i to niejednokrotnie pomimo poprzedniego z jej strony upomnienia?" *Presse* dopomina się, aby Izba deputowanych Rady państwa nie pominęła tej rzeczy milczeniem.

*) Biskup marsylski umarł w ostatnich dniach.

(P. R. Cz.)

— Z Ostrzyhomia donoszą między innemi do *Pesti Naplo* o ściąganiu podatków zaczętem w d. 17 maja co następuje:

Spokojny jeden młynarz, u którego sześciu żołnierzy zakwaterowano, udał się do dowodzącego majora i oświadczył, że z przeszłego roku nic niewinien, a w tym roku nikt jeszcze nie zażądał od niego podatków, a zatem nie jego wina, jeśli nie zapłacił. „Wierzę temu, odpowiedział major, wasi urzędnicy są łotry, wyrzućcie ich przeto i wybierzcie innych." Tegóż dnia (17go) zjawił się major wraz z inspektorem podatkowym w biórze burmistrza i rzekł, iż nieprzychodzi jako egzekutor, lecz jako przyjaciel i ojciec familii. Zwiedzał on kwatery wojskowe, i w niektórych miejscach znalazł prawdziwą nędzę, niemoże przeto kwaterować tam żołnierzy; prosi więc burmistrza, aby tenże zawezwał obwieszczeniem mieszkańców do płacenia podatków; a jeśli ma ręce związane, to mu major da rozkaz na piśmie, dobosza i straż, przez co burmistrz będzie wolnym od wszelkiej odpowiedzialności. Burmistrz wszelako nie przystał na to. Major więc zagroził mu, że miejskich urzędników i reprezentantów mocnym kwaterunkiem trapić będzie. Nazajutrz dotrzymał słowa. Burmistrz dostał 50 żołnierzy na kwaterę, którzy mu wszystkie pokoje zajęli, tak iż byłby musiał z liczną rodziną swoją wynieść się do stajni, gdyby się byli żołnierze nieulitowali i nieodstąpili mu na noc jednego pokoju.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy wczoraj pierwszą połowę *„wykładu powodów do prawa o okupie pańszczyzny,"* który to wykład ogłosił pełniący obowiązki dyrektora komisyi sprawiedliwości, margrabia Wielopolski, równocześnie z ukazem; dzisiaj zamieszczamy dokończenie tego pisma:

„Obok okupu lub oczynszowania, albo jako przygotowanie do tego ostatniego stać się mogą potrzebnemi: rozdział wspólności, uprzątnienie służebności, oraz regulacya i oddzielenie posiadłości, które także następować mogą na żądanie którejkolwiek strony, nie inaczéj jednakże, jak w sposób mający się określić w tem samem postanowieniu, które wskaże normę postępowania przy samem oczynszowaniu przez jednę ze stron wywołanem, co też art. 7my projektu zastrzega.

Art. 8my mówi o ważności skupu czynszu, bądź przez jednorazową zapłatę odpowiedniego kapitału, bądź przez stopniowe upłaty; przyczem miałem także na myśli, skup czynszu sposobem amortyzacyi, za pośrednictwem instytucyi kredytowéj, jeżeliby rząd ustanowienie jéj na ten cel, stósownem być uznał.

Art. 9ty jest tylko zastósowaniem do umów, między rokiem 1846 a 1858 prawnie zdziałanych o grunta pod ukaz z r. 1846 podpadające, téj ważnéj zasady: iż prawo wstecznéj mocy nie ma.

Najgłówniejszą zachętą do zawierania umów, jest niewzruszona pewność i otucha, że umowy dawniejsze pod powagą prawa ważnie zdziałane, z przepisów nowych uszczerbku żadnego nie doznają.

Przepis art. 26go postanowienia z r. 1858, zapewnia właścicielom środki egzekucyi administracyjnéj, przeciw osadnikom nieuiszczającym opłat czynszowych; obok tego, wszakże egzekucya sądowa służy z mocy obowiązującego prawa każdemu na zasadzie tytułów urzędowych.

Zdaniem mojem, co do okupu prawnego, pozostawienie wyboru w téj mierze, korzystnem okazać się powinno równie dla włościan jak dla właścicieli.

Egzekucya administracyjna najskuteczniejszą będzie w razach gdy exmisya włościanina z osady stanie się potrzebną, egzekucya sądowa oparta na przepisach postępowania sądowego w art. 583 i 819, dozwalając na zajęcie ruchomości lub na zajęcie dzierżawne, rozciąga się głównie do produktów rolniczych. Doświadczenie wskazuje, że nasz włościanin z powolnością i uszanowaniem ulegać zwykł wyrokom sądowym. Pochodzi to zapewne z zaufania włościan do władzy, powagę prawa i jawnych jego przepisów wyobrażającéj.

Na takich zasadach ułożony jest przepis art. 10go projektu, który niezmieniając art. 26go postanowienia z r. 1858, uzupełnia go jedynie uznaniem możności egzekucyi co do ruchomości z prawa powszechnego wypływającéj. Skuteczność téj drogi, zależeć będzie głównie od pojęcia swych obowiązków przez sądy pokoju, tak, iżby z jednéj strony, właścicielom dóbr ścisły pobór należnego im okupu prawnego był zapewniony, z drugiéj strony, włościanie zwłaszcza niezamożni, lub obdłużeni na nieusprawiedliwione dokuczania i koszta w wykonaniu egzekucyi, narażeni nie byli. Komisya rz. sprawiedliwości, w instrukcyi jaką dla sądów pokoju będzie miała obowiązek wydać, nadużyciem w téj mierze postara się zapobiedz.

Art. 11ty. projektu obejmujący przepisy co do odwołania się w tych przedmiotach do prezesów trybunału, mających w drodze szybkiego decydowania wyrokować w ostatniéj instancyi, jest sam przez się jasny.

Prawdopodobnie, okup prawny ustanowiony podług zasad niniejszego projektu, dla wielu dzierżawców dóbr prywatnych, będzie dostatecznem wynagrodzeniem za zniesioną pańszczyznę. Wszakże zdarzyć się mogą wypadki, w których dzierżawcy mając wyrachowany dochód z majątku, na zasadzie wysoko obliczonéj pańszczyzny, uważaćby się mogli za pokrzywdzonych, gdyby do dotrzymania terminu dzierżawy, pomimo zmniejszonych źródeł dochodu, przez prawo zmuszani byli. Dla tego więc w art. 12tym projektu, dozwolono dzierżawcom albo korzystać z okupu, albo żądać rozwiązania umowy. Zastrzeżono zaś, że dzierżawcy w tym ostatnim razie nie będą mieli prawa domagać się wynagrodzenia szkód i straconych korzyści, gdyż rozwiązanie umowy nie będzie skutkiem woli lub winy ze strony dziedzica, ale wypływem uchwały władzy prawodawczéj.

Art. 13ty projektu o skupie prawnym w dobrach rządowych, lub pod zarządem skarbu zostających, oraz o wpływie odjęcia pańszczyzny na stósunki skarbu z dzierżawcami tychże dóbr, ułożony za porozumieniem się z dyrektorem głównym prezydującym w komisyi Rz. P. i S., nie potrzebuje objaśnienia.

Art. 14ty przechodni, zamieszczony został na skutek uwagi mężów zaufania, za słuszną uznanéj. W artykule tym wskazano, że włościanie odmawiający odrabiania pańszczyzny przed terminem ustanowionym, ulegać będą niezależnie od zwykłych środków egzekucyi, obowiązkowi opłaty za nieodrobione dni, zwiększonéj ceny, przepis ten zdawał się być koniecznym, gdyż inaczéj włościanie uchylając się samowolnie od odrabiania całkowitéj od nich pańszczyzny, udaremniliby przepis oznaczający termin jéj uchylenia i naraziliby właścicieli na znaczne straty.

Na poparcie projektu który przedstawiam, przytoczyć mogę własne moje doświadczenie w dobrach Ordynacyi Myszkowskiéj, w którym to majątku moim, wszystkie wsie, od lat 16tu przez okup dni pańszczyźnianych, przeszły następnie do ustanowienia czynszu ziemnego z klasyfikacyj gruntów, z korzyścią zobopólną tak osadników jako i właściciela dóbr.

Znaczna zapewne część właścicieli dóbr i rolników w nich osiadłych, unikając kosztu i zachodów oczynszowania, poprzestaną na okupie prawnym. Tacy właściciele dóbr zasługują aby mieli udział w obmyślonych przez rząd pożyczkach dla właścicieli do oczynszowania przystępujących. Pod tym względem wydane już postanowienia tak co do wysokości nowych pożyczek z Towarzystwa Kred. Ziemsk., jakoteż co do pożyczek z funduszów skarbowych, jako mówiąc tylko o oczynszowaniu, zdawałyby się wymagać stósownych uzupełnień, z uwagi na projektowany tutaj okup prawny. Mam także obowiązek dodać: iż przyspieszenie rozpoznania projektu władz Tow. Kred. Ziemskiego, co do zasiłków na cel pomieniony, okazu-

---

wołano Gontę z Żeleźniakiem. W Motrzańskim monasterze, w noc przed Makowejem, rozdano poświęcone noże siermiężnej czerni, i kazano jej wyrzynać Lachów w imie prawosławia. Myślałby kto, że w tej wojnie świętej duchowieństwo syzmatyckie przewodniczyło tłumom — bynajmniej; działało tylko w charakterze ajentów tajnych; tłumy zaś, którym wcale nie szło o wyznanie, stanęły pod rozkazami nadwornych lub siczowych kozaków niemających żadnej politycznej myśli, na celu tylko rabunek, pożogę i mord.— Czerniawa ta jednak, w nagłym wybuchu zastawszy nieprzygotowanych, złupiła i wymordowała pojedyncze dwory, rzuciła się na Humań i wzięła go podstępem, lecz i na tem skończyło się jej dzieło. Nader słabe partye wojska koronnego i nadwornych milicyi wystarczyły na poskromienie ruchu; zwłaszcza, że i rosyjskie komendy odebrały rozkaz położyć tamę wzburzeniu, które ogarniając polską prowincyę mogło się było i do moskiewskich przenieść gubernij.

Oto jest rzeczywiste znaczenie Hajdamaczyzny i jéj dziejowa zasługa. Trzeba jeszcze wiedzieć, że chłop ukraiński nigdy niebuntował się z własnego popędu, tylko jeżeli był w hajdamacką sprawę wciągnięty przez siczowe kozactwo rekrutujące się z wszelkiego rodzaju zbiegów i hultajstwa, i mające ten sam charakter co Beduini i Kabyle, lub pokolenia arabskie w okolicach Jerozolimy od których aby być bezpiecznym, trzeba haracz opłacać. Sąsiedzi Siczy: Potocki wojew. kijow. w Humańszczyznie i Lubomirski podstoli kor. w Smilańszczyznie, dawali prezenta Koszowemu, aby tylko klucze swoje zabezpieczyć od napadów i rabunków. Mógł zatem kto więcéj im ofiarować lub obiecać i mieć ich po swojéj stronie dla podniesienia buntu, zwłaszcza że ta parodya rycerskiego zakonu, bez ogniska i bez rodziny, (kobiet bowiem niecierpieli u siebie) przejęła w końcu obyczaj tatarski najeżdżania kwitnących słobód ukrainnych. Niewyobrażajmy sobie jednak, żeby między Rusią osiadłą, i gospodarną, a Siczą, panowało to uczucie jakie ma pognębiony i ujarzmiony naród, dla pobratymca wolnego i orężnego od którego wyswobodzenia wygląda. Przeciwnie lud gospodarny, lękał się napadu tych szajek, a nadworni kozacy stawali z niemi do boju i rozprawiali się nie jak z braćmi wybawcami, lecz jak z bandą rabusiów. Pamiętniki Adama Moszczyńskiego, znającego dobrze miejscowe stosunki, i bardzo szczegółowo mówiące o powstaniu Koliszczyzny, dostarczają rysów rzucających światło na stan ówczesny téj prowincyi. Między innemi przedstawia nam scenę takiego napadu Siczowych. W r. 1776 jechał z Braiłowa do Szpikowa i miał w konwoju humańskich kozaków z setnikiem Kalennikiem. W drodze spotyka jakichś dużych i silnych chłopów, pyta ich zkąd są? Ci mu coś odpowiadają, lecz zaledwo ich minął, setnik Kalennik podjeżdża doń i mówi: to hajdamacy, bo sełedce kryją pod zapuszczonym włosem. Dowiedziano się też, że czterdziestu hajdamaków ukrywało się w jakimś lasku. Uradzono więc wyprawę, a zawezwawszy oddział kawaleryi narodowéj z Murachfy otoczono las i przez cały dzień trwała strzelanina; kilkunastu towarzyszy i szeregowych zostało przez hajdamaków postrzelonych. Gdy zaś noc się zbliżała, setnik Kalennik ozwał się do Golejewskiego dowodzącego kawaleryą, że niema co bawić się w pukaninę, tylko uderzyć na nich z szablą w ręku, i zaraz sam z atamanem Szpikowskim rzucił się w gęstwinę, a chociaż oba ci śmiali kozacy polegli, zagrzana ich przykładem reszta zmogła ową szajkę hajdamacką i wyłapała co do jednego. Znaleziono przy nich paręset czerwonych złotych złupionych u arendarza, lecz snać było im to za mało, bo niezawodnie myśleli napaść na Lubomirskiego kaszt. krakowskiego świeżo przybyłego wówczas do dóbr swoich Szpikowa. Odkrycie Kalennika, i jego waleczne uderzenie na zasadzonych w lesie hajdamaków, ocaliło od rabunku a może od śmierci kasztelana.

Czyż to nie dowód, jeden z tysiąca, że lud ukrainny kochał i bronił swoich panów, owych Lachów, na których w imie hajdamactwa, zwalają dzisiaj brzemię krzywd niesłychanych, i za punkt wyjścia dla przyszłości małoruskiego ludu, biorą jakiś ideał nienawiści, z kolorytem krwi i pożogi.

Poetycznym reprezentantem, téj anti-społecznéj dzikości jest: Taras Szewczeńko w swoim poemacie: *Hajdamacy*, spolszczonym przez p. Leonarda Sowińskiego. Pod prosty instynkt rabusiostwa, właściwy plemionom pustynnym i nieujętym w karby cywilizacyi, chce on podstawić ideę niepodległości Rusi, i zapominając co się dzieje koło niego, zamiast po koniu bije po hołoblach, jak mówi ruskie przysłowie.

Niemożna sobie wyobrazić coś bardziej podobnego do wycia wilka lub kruczego krakania jak tę małoruską muzę Szewczeńki, prawdziwe dziecko ciemnoty i pogaństwa nieoświeconego żadnym promykiem miłości chrześciańskiej, która i w syzmatyckiej wierze, jako uznającej ewanielią, musi przecież się mieścić. Niemożnaby się dziwić takiemu Szewczeńce, co był synem chłopa z Kiryłówki w powiecie Zwinogrodzkim, a później malarzem i poetą, gdyby w zetknięciu z jakim polskim szlachcicem, doznając od niego krzywd i patrząc na jego tyranię, później, po wyłamaniu się z poddaństwa, zemścił się na nim wszystkiemi środkami swego talentu wyrobionego pod uciskiem, i nauki wykradzionej powinnościom służby. Lecz, jak czytamy w życiu Szewczeńki skreślonem przez niego samego, nie stykał się on z Lachami, a może nawet, i najpewniej ich nieznał; jego bowiem panem, osoby i duszy, był jakiś ruski Niemiec, który go wziąwszy na pokojowego kozaczka, wyznaczył mu „za obowiązek milczenie i nieruchomość w kąciku przedpokoju", aby na zawołanie podawał mu lulkę.— Kozaczek miał naturalny spryt do przerysowywania obrazków, więc gdy doszedł lat 18 oddał go pan do jakiegoś cechowego malarza w Petersburgu na naukę. Tam tyle postąpił, że zwrócił na siebie uwagę niektórych Rosyan i ci zrobiwszy loteryę wykupili jego duszę za 2500 rub. asygn.— Żywot Szewczeńki odgrywa się, jak widzimy, na tle czysto rosyjskiem; żaden bowiem pan polski, niebyłby wziął za jego duszę 2500 r. ass. tylko raz dawszy mu wykształcenie, dałby niezawisłość, a tem samem podniósł do siebie. Co więcej, w petersburskim świecie, wylenił się ze swojej skóry ukraińskiej, i chociaż niby tchnie duchem swobody kozaczej, stał się mongolizmu apostołem; służalcem, co wtorując prawosławnym panom Ukrainy, których się boi, a chciałby ugryźć, ujada na przeszłość téj Rzeczypospolitej chrześciańskiej, pokutującej i równie zgnębionej jak lud, którego chce poprowadzić do życia przez rzeź i pożogę. — Bez wykształcenia, bez oczytania się w dziejach, nierozumie ani znaczenia Małorusi, ani Polski— a zasłyszawszy piąte przez dziesiąte, każe Barskim konfederatom tak samo rabować żydów i syzmatyków, jak rabowali hajdamacy. Rabunek, pożoga i mord jedyna to formułka pod którą gra jego dzika wyobraźnia i mieści się cała poetyka ludowa, z prawdziwą poezyą gminną niemająca innej analogii, tylko że jest tak ciemna na sprawy świata jak tamta, ze sztuczną zaś w tem się schodzi, że kłamie wrodzonym uczuciom, których Pan Bóg niepozbawia i największych potworów.

Nieśmiałbym, pomimo że p. Sowiński przepolszczył te nikczemności, częstować czytelników wyjątkami — jednakże trudno się wstrzymać od złożenia dowodu, żeby niebyć o przesadę posądzonym.

Wybierzmy tę scenę, kiedy do bohatera Gonty pławiącego się we krwi mieszkańców Humania, przyprowadzają dwóch jego synków— Urodzeni z matki katoliczki, i po katolicku wychowani — muszą ginąć; tak przysiągł ich ojciec— mimo to ubolewa:

Syny moje! syny moje,
Czemu wy maleńcy?
Czemu Lacha wy nierzniecie?

Aniołki te odpowiadają najnaiwniej:

Będziemy rznąć tatku....

Gonta na to:

Niebędziecie, niebędziecie!
Przeklęta bądź matko—
O przeklęta katoliczko,
Coś ich porodziła....
Pocałujcie mię dziatecki,
Nie ja was zabiję,
A przysięga.... Machnął nożem
I dziatki nieżyją....

Hajdamackie sumienie uspakaja się tą subtelnością, że nie on morduje dzieci, lecz przysięga— A dalej:

Syny moje, syny moje!
Czemu wy maleńcy?
Czemu wroga wy nierznęli?
Matki nie zabili,
Tej przeklętej katoliczki,
Co was porodziła....

Okropność, tem okropniejsza, że w duszy najbardziej zbestwionej, jeszczeby się tak dzika myśl niewylęgła.

Ten pseudowieszcz Ukrainy potwarza w swej pieśni lud, który nigdy i nigdzie nie śpiewał w ten sposób, nawet kiedy popełniał największe excesa.

P. Sowiński w przedmowie wysoko podnosząc dary poetyckie p. Szewczenki, przymawia mu w sposób górno delikatny, między innemi, że wieszcz ludu powinien być chrześcianinem.— Smieszne to, jakbyś flaszeczką różanej wody gasił gmach w płomieniach.... Co tu gadać o chrześciaństwie! Raczej zapytać, czy w jakiejkolwiek najbardziej pogańskiej literaturze starożytnej i nowożytnej może się znaleść co podobnego, jak ta elukubracya chorego serca i mózgu; chorego powtarzam, niechcę bowiem pomawiać człeka, co już nieżyje i tłomaczyć się niemoże, żeby był ślepem narzędziem...

O książce p. Sowińskiego, tyle dałoby się powiedzieć, że miał dobrą intencyę chcąc obznajomić nas z utworami tego Koryfeusza literatury małoruskiej, abyśmy wiedzieli co się w nich święci, a raczej jaki zły duch w nich pokutuje— w tem jednakże podrwił głową, że w rosprawie przedwstępnej niedał ani Szewczeńce, ani Hajdamakom należytej odprawy, a zapuszczał się w jakieś mgliste estetyczno-psychologiczne gadaniny, zapominając, że w tym poemacie niema jednej rzeczy, to jest: pierwiastku *ludzkiego*.

Co gadać o takim poecie, któremuby niemożna włożyć w usta terencyuszowego: *Homo sum* itd.

e się z powodu projektowanego tutaj postanowienia wielce pożądanem. Wszelkiemi sposobami starać się nam należy, aby nowe stósunki zwłaszcza w ich zawiązku, ile możności wolne były od zdrażnienia. Jeżeli projekt mój zatwierdzenie uzyska, pożądanem będzie jak najrychlejsze ogłoszenie postanowienia; aby wiadomość o zniesieniu pańszczyzny przez rząd, ze stolicy po kraju się szerząca, zamiast wywołania niekorzystnych następstw, dokładną znajomością szczegółów i warunków uzupełniona, przyczyniła się do coraz głębszego uspokojenia umysłów.

Mam niepłonną nadzieję, że nic nie zmąci uczucia wdzięczności narodu dla N. Pana, za to jego dobrodziejstwo, w którem iszczą się co do zbawiennéj przemiany stósunków włościańskich, tyloletnie kraju naszego dążenia i oczekiwania.

W Warszawie d. 21 kwietnia (3 maja) 1861 r.

Aleksander hrabia *Wielopolski*, Margrabia Gonzaga *Myszkowski*.

Prusy.

Przerwaliśmy w numerze wczorajszym sprawozdanie z posiedzenia Izby poselskiéj w Berlinie w dniu 14ym b. m. na mowie dep. Morawskiego. Dalszy tok obrad następującą szedł koleją:

Minister spr. wewn. hr. Schwerin rzekł że będąc powyższą mową tak niespodziewanie zaczepionym, nie może odpowiadać na pojedyncze punkta. Gotów jest, mówił dalej bronić zawsze stanowiska rządu jak to dawniéj czynił. Jeżeli mu mowca zarzuca, że mowy mianéj w téj Izbie niezganił, to odpowie że nie jest zadaniem rządu cenzorować mowy tak polskich jak niemieckich członków téj Izby. Odpierać on będzie wszelką niesłuszną zaczepkę na rząd, lecz nie chce podburzać namiętności. Rząd w każdéj okoliczności pozostanie na tem stanowisku jakie obrał. Mowca może bez wątpienia otrzymać czego żąda: sprawiedliwość i słuszność. Litości mówi minister okazywać wam nie chcemy, lecz wykonywanem będzie względem was prawo i sprawiedliwość i póki jestem na téj posadzie reprezentować będę jego zasady. Na ogólne zarzuty odpowiadać nie mogę, proszę o szczegółowe zażalenia, a uczynię im zadość lub je odrzucę (brawo).

Minister rolnictwa hr. Pückler te tylko zbić chce zarzuty, które wyłącznie jego wydziału dotyczą. W przedmiocie agronomicznych zakładów uczynić winien uwagę że Prusy mają 8 prowincyj, a dotąd powiodło się dopiero 4 takie zakłady utworzyć. Te jednakże wystarczają, gdyż jakkolwiek frekwencya jest znaczną, nie jest przecież zbyteczną, gdy nawet dla cudzoziemców jest miejsce. Działałby przeto wbrew obowiązkowi swemu, gdyby stawiał wnioski mające na celu pomnożenie tych zakładów. Co się tyczy rolnictwa, to zakłady takie od rządu tylko otrzymywać mogą subwencyą, samoistne zakłady na rachunek państwa natrafiałyby na wielkie przeszkody. W prowincyi poznańskiéj jest zakład takowy i gdyby przedsiębiorcy potrzebne dawali rękojmie, chętnieby się skłonił przeznaczyć mu subwencyą. Jednakże stowarzyszenia agronomiczne nie okazały się tam skutecznemi, we wszystkich prowincyach są one uorganizowane, tylko w Poznańskiem nie. Prawda że niedawno był zawiadomionym że w prowincyi poznańskiéj uchwalone jest centralne towarzystwo agronomiczne, nie mógł je jednakże jako takie uznać, gdyż żywioł niemiecki zupełnie był zeń wykluczony (zadziwienie).

Dep. Eckstein twierdzi że właśnie w centrum monarchii braknje takich agronomicznych zakładów i ztąd wynika brak frekwencyi. Z Saksonii np. udają się uczniowie do Jeny.

Dep. Rohden. Gdy miało być utworzone pierwsze towarzystwo agronomiczne król Fryderyk Wilhelm dał (w r. 1822) 200,000 tal. bez procentu, które nie są jeszcze zwrócone. Mowca broni postępowania przeszłorocznéj komisyi w przedmiocie zakładów agronomiczno-kredytowych w Poznańskiem.

Dep. Saucken-Julienfelde przypomina Polakom że wtedy sami postępowanie komisyi uznali.

Dep. Morawski. Pozwalam sobie najprzód odpowiedzieć posłom, którzy ostatni przemawiali, że nie miałem w myśli czynić zarzutów komisyi. Zarzut uczyniłem owszem panu min. spraw wew. że pomimo obu w roku zeszłym zapadłych uchwał obu Izb aż do dnia dzisiejszego w téj sprawie nic nie zostało uczynionem i że kredyt krajowy w téj saméj jak dotąd pozostaje stagnacyi.

Co się tyczy szan. deput. Rohdena, sądzę że winienem oszczędzić sobie odpowiedzi, gdyż jego twierdzenie opiera się na pomyłce. Nie przyszło mi bynajmniéj do głowy rościć sobie praw do litości szan. członka. Nie wiem jak szan. członek mógł paść na myśl podobną. Jeżeli mówiłem o litości, to o téj jaką p. minister spraw wewn. przy rozprawach nad adresem po mowie deputowanego z Chodzieszyna wyraził. Lecz o litości deputowanego Rhodena nie mówiłem i żadnéj do niéj nieprzywięzuję wagi.

Co się tyczy oświadczenia p. ministra spraw wewn. którego z przyjemnością widzę teraz na miejscu, zgadzam się z nim zupełnie że mowy deputowanego nie mógł komentować ani powściągać, lecz pozwolę sobie zwrócić uwagę jego na to, że szan. deputowany z Chodzieszyna nie jest kim innym jak wysokim urzędnikiem w W. Ks. Poznańskiem, prezydentem rządowym.

Panowie! naczele instytucyj stoją zawsze ludzie, których sposób myślenia główną ma przewagę, albowiem nie litera prawa stanowi, lecz duch, w jakim prawa są wykonywane. Dla tego sądziłem że p. minister spraw wew. mowę tę właśnie z stanowiska swego zgani. Ponieważ jednak p. minister rolnictwa mówiąc o udziale w stowarzyszeniach agronomicznych, rzekł że zebranie to było konglomeratem pojedyncych indywiduów, winienem temu stanowczo zaprzeczyć. Sądzę że p. minister rolnictwa całkiem źle jest zawiadomionym przez władze W. Ks. Poznańskiego. W W. Ks. Poznańskiem utworzyły się towarzystwa agronomiczne i właśnie miałem zaszczyt oświadczyć, że jestem prezesem towarzystwa trzech południowych obwodów. Prezesowie tych towarzystw zebrali się i wydali odezwę do zgromadzenia jeneralnego, aby przedsięwziąść wybór towarzystwa centralnego. A gdy p. minister rolnictwa twierdzi, że się to stało z wykluczeniem żywiołu niemieckiego, muszę to całkiem zaprzeczyć. Zaproszenie zamieszczone było we wszystkich dziennikach, równie w polskich jak w niemieckich, t. j. w *Gazecie Poznańskiéj*, a tém samem zostały zaproszone wszystkie towarzystwa W. Ks. Poznańskiego, a jeżeli nie przybyły, nie nasza w tém jest wina. (Śmiech).

Dla czego p. minister i jakiem prawem w odpowiedzi swéj ostrzega nas, że do zguby dążymy, albo że to jest agitacya schyzmatycka, niewiem. Słyszałem wprawdzie o schyzmie w religii, lecz radbym wiedzieć jaki to jest dogmat, od którego staliśmy się odszczepieńcami. Bardzo jestem ciekawym dowiedzieć się tego.

Minister rolnictwa nadmienia w krótkości, że sprawozdania które uznaje za mylne, nie otrzymał od urzędnika; skład dotyczącego towarzystwa nie nastąpił jednak w formie, aby się towarzystwa specyalne zlać miały z towarzystwem ogólnem.

Dep. Riedel. Wczoraj i dziś musieliśmy znów wszystkich punktów wysłuchać, jakieśmy przed dwoma laty rozbierali. Wtedy uznano je po większej części za niemające podstawy; lamentować i oskarżać ogólnie, jest łatwo. Systematycznemu wykluczaniu z komisyi sami winni jesteście; jako prezes pierwszego wydziału żadnego z panów nigdy niewidziałem (słuchajcie, słuchajcie!) wydział nie ma zatém powodu wybierania was. Z urzędami rządowemi rzecz się ma podobnie; samiście się wykluczyli. Co się tyczy rolnictwa wyłącznie, gospodarstwo polskie nie ma prawa aby sobie rozszerzenia jego życzyć można (śmiech), uczęszczajcie do niemieckich zakładów agronomicznych i uczcie się jak po polsku gospodarować.

Wniosek zamknięcia rozprawy zostaje odrzucony.

Dep. Niegolewski. Panowie! Wniosek dep. Morawskiego, mający wyłącznie na celu zapobieżenie wielkiemu złemu, jakie panuje w W. Ks. Poznańskiem, tojest zupełnemu brakowi zakładów agronomicznych przez utworzenie zakładu agronomicznego, w któryınby udzielaną była nauka w języku polskim, wywołał wszechstronne rozprawy, a to z powodu, iż wniosek deputowanego przez Morawskiego postawiony, a przeto przeciw niemu wszelakie nienależące do rzeczy motywa wyszukiwać trzeba było. Strona przeciwna natychmiast z całym przyrządem bojowym wystąpiła przeciwko nam, a mianowicie p. minister spr. wewn. powtórzył zaraz znane swe oświadczenia: „że zażalenia nasze są całkiem bez podstawy, a ilekroć żądamy słuszności, słuszność wymierzoną nam będzie.“ Te słowa słyszeliśmy już nieraz z ust p. ministra, ale w rzeczywistości słuszność i sprawiedliwość czekać na siebie każą, a położenie coraz się nawet staje gorszem u nas. Panowie, w tej samej chwili w której p. minister spraw wewn. o słuszności i sprawiedliwości mówił, wyrządził nam krzywdę, nazywając dawne doświadczone towarzystwo kredytowe, polską landszaftą. Panowie! w W. Ks. Poznańskiem istniejąca dawna instytucya landszafty zarządzaną jest wprawdzie przez wybranych większością głosów polskich dyrektorów, ale nikomu na myśl nie przyszło, nazywać ją wyłącznie polską landszaftą, gdyż również Niemcy jak Polacy do niej należą. Nazwa, którą p. minister tej instytucyi nadał, była umyślnie użytą dla rzucenia na nas podejrzenia i wmówienia w was, że to nie jest instytucyą finansową dla obu narodowości, lecz że służy wyłącznym polskim dążnościom. Tak nie jest. Do landszafty należą równie Niemcy jak Polacy i podobnie jak Polacy wybrani zostali dyrektorami, mogliby i Niemcy być wybranemi; wybór winien być jednak wolnym dla uprawnionych.

I dla czegóż panowie! p. minister tę instytucyą chce obalić, dla czego nie obala zarazem innej instytucyi, którąby niemiecką nazwać można? Wszakże do dyrekcyi nowej landszafty należą tylko Niemcy a żaden Polak, wszakże dyrektorowie nie wybierani, lecz przez rząd są mianowani, którzy w takich razach powinien był obie narodowości uwzględnić. Sądzę, że kiedy p. minister o słuszności i sprawiedliwości mówi, to dla obu narodowości sprawiedliwym być powinien, a w razie takim obiedwie instytucye obalić, lecz mówić o sprawiedliwości a równocześnie targnąć się na jedną doświadczoną instytucyą i chcieć ją obalić, jest dla pojęcia mego o słuszności niedostępnem. Zresztą panowie! żaden Niemiec nie skarżył się nigdy na dawną przez polskich dyrektorów administrowaną instytucyą. P. minister spraw wewn. widział się wprawdzie dawniej spowodowanym jako powód przeciw istnieniu dawnej landszafty przytoczyć, iż Niemców musi wziąść w opiekę, i dla tego dawna instytucya pogrzebaną być musi. Powód ten nietylko dla nas, lecz i dla Niemców w W. Ks. Poznańskiem jest niepojęty.

Otrzymałem mnóstwo listów od Niemców, którzy mnie prosili, aby publicznie p. ministra spraw wewn. prosił, iżby wymienił chociaż jednego niemieckiego właściciela dóbr szlacheckich, któryby się na dawną instytucyą żalił; wzywam go przeto, aby mi choć jedno nazwisko niemieckie wymienił. Wszyscy Niemcy posiadacze dóbr szlacheckich oświadczyli, że jednomyślnie są za utrzymaniem dawnej doświadczonej instytucyi i żeby z zadowoleniem widzieli, aby instytucya nowa z dawną splynęła.

Co się tyczy centralnego towarzystwa agronomicznego, p. minister rolnictwa na tem starał się odmowną swoją odpowiedź oprzyć, iż towarzystwo rolnicze, które się utworzyło nie przedstawia centralizacyi pojedynczych towarzystw, lecz jest konglomeratem pojedynczych osób. Żałuję znowu że musi on mieć urzędników podrzędnych, którzy mu fałszywe czynią sprawozdania. Towarzystwo nie składa się z konglomeratu dowolnego osób, lecz jest w istocie zbiorem pojedynczych towarzystw; wyraźny też jest w statucie towarzystwa centralnego warunek, że nikt członkiem towarzystwa centralnego być niemoże, kto nie jest członkiem towarzystwa specyalnego.

Twierdzenie więc to, na którem się p. minister rolnictwa oparł, jest mylne; udaję się przeto do niego z zupełnem prawem z prośbą, aby sprawę towarzystwa centralnego raz jeszcze wziął na uwagę, i aby tych urzędników skarcił, którzy mu tak mylne złożyli raporta; gdyż tylko tym sposobem możemy dojść do porozumienia, jeżeli urzędnicy podrzędni ministrom prawdę donosić i nie zawsze nieprawdą służyć im będą, Na te nieprawdziwe sprawozdania użalamy się już od lat 3. to jest głównie od początku tego peryodu prawodawczego. Co się tyczy okoliczności, że Niemcy nie należą do centralnego towarzystwa rolniczego, z czego minister rolnictwa wyprowadzić chce motywa przeciw uznaniu towarzystwa, to zupełnie jest rzeczą niepojętą. Panowie! Polacy nie mogą przecież Niemców zmusić, aby do towarzystwa przystąpili. Ci, od których wyszła myśl założenia centralnego towarzystwa rolniczego, zaprosili w tym celu wszystkie towarzystwa W. Ks. Poznańskiego. Ogłosili dzień zgromadzenia się w niemieckim i polskim języku w dziennikach W. Ks. Poznańskiego. Nie na nas spada wina i nie możemy cierpieć za to, żeNiemcy nie chcieli z nami wspólnie pracować. Sądzę że to właśnie jest powodem, dla którego minister towarzystwo nasze tem bardziej uznaćby powinien, gdyż obowiązkiem jest obu narodowości obopólnie pomagać sobie. Lecz przez sposób, w jaki ministeryum postępuje, Niemcy wyraźnie są parci do wywoływania i zażegnywania stosunków kraju, któreby ruinę kraju pociągnąć za sobą musiały.

Panowie! Gdy w odwrotnym wypadku niedawno utworzenie filii towarzystwa centralnego dla officyalistów ekonomicznych przez istniejące towarzystwo obwodowe i to niemieckie poruszone było, przesłano zaproszenie do założenia go niektórym Polakom. Polacy zebrali się licznie na to zaproszenie, z Niemców atoli mało przybyło; pomimo to atoli że byli w większości, wybrali jednak tych Niemców do początkowej dyrekcyi, od których wyszła myśl zcentralizowania filii towarzystw. Z naszej strony niema więc tendencyjnego postępowania, z naszej strony jest dążność do postępu w kulturze, ze strony zaś Niemców jest tendencya stronnictwa, które ośmielone postępowaniem rządu, wszędzie i od wszystkiego odepchnąć nas chce, czego niedawno najjawniejsze dało nam dowody. Pod tytułem: „Spółka gospodarzy niemieckich“ rozpisano zebranie się w Poznaniu wyłącznie Niemców; zamiast atoli naradzać się nad sprawami rolniczemi, wstąpili ci panowie na pole polityczne, stawiali wnioski, które rząd pruski w istocie mogły wprowadzić w ambaras, gdyż trudnoby mu było, tym nadzwycajnym wnioskom uczynić zadosyć; przeciw temu rząd nie wystąpił, rząd pozwolił towarzystwu polityczne obrady odbywać. Z mego stanowiska nie mam zapewne nic przeciw temu, lecz dla ziomków moich tego samego wymagam prawa na przyszłość. Zapytuję jednak p. ministra spraw wewn. zapytuję całe ministeryum, które wobec nas zajmuje stanowisko policyjne, coby ministeryum było uczyniło, gdyby polskiemu towarzystwu agronomicznemu coś podobnego jak niemieckiemu przyszło na myśl, cóżby to za krzyk był przeciw nam powstał? zarzucanoby nam zdradę stanu i zapewne byłyby już więzienia dla nas otwarte. (przeczenie)

Panowie, takie stosunki istnieją w W. Ks. Poznańskiem; wszędzie, jak to wczoraj właśnie oświadczyliśmy, gdy była mowa o towarzystwie naukowem. Pod każdym względem wszelki ruch ducha jest u nas tamowany, Niemcom zaś wszystko jest dozwolone i wszelka pomoc jest dawaną, zarzut przeto przeciw polskiemu towarzystwu centralnemu, który w tem był upatrywany, że się Niemcy do naszego centralnego towarzystwa rolniczego nie przyłączyli, jest płonnym pretekstem, gdyż równie jak Niemcy po niemiecku mówić chcą, i my w stowarzyszeniach po polsku mówić chcemy. Zmuszać nie możemy Niemców, aby zaproszeń naszych słuchali, róbmy co możemy. Do przymusu nie mamy mocy ani siły.

Co się tyczy w końcu p. dep. Riedla, pojmiecie że mi nie przystoi zapuszczać się z nim w dyskusyą i odpowiadać mu, który stawia dowód że nie rozumie nic a nic historyi polskiej, literatury polskiej i stosunków polskich. Zapuszczając się z nim w dyskusyą, ubliżyłbym sobie, albowiem nie dyskutuję z nikim, co sobie pozwala sądów i ekspektoracyj w przedmiotach, których nie rozumie. Póki mi p. deputowany nie stawi dowodu, że sobie przynajmniej życzy być oświeconym względem obecnego stanowiska literatury polskiej, dotąd sądzę jako uczony niemiecki nie zechce żądać odemnie, abym mu jego wyskoki brał za złe. Nie biorę mu za złe że stanowisko niemieckiegouczonego utrzymać chce.

Inaczej postawił się sprawozdawca budżetu oświecenia, który tego samego tematu dotknął w obec oświaty i kultury polskiej, oświadczając wyraźnie że wstrzymuje się do wydania sądu na nieznanem sobie polu umiejętności, to przynajmniej przypuszczać każe, że gdy miał sposobność poznać ją, inne miałby o niej zdanie jak dziś z powodu niewiadomości. Uczonym niemieckim przypominam w końcu przy tej sposobności że nasz i całego świata największy matematyk, był uczniem Polaka profesora krakowskiego uniwersytetu Brudzewskiego. D. n.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 maja. Dnia 4 czerwca rozpoczyna się w Rzeszowie Wystawa rolniczo-przemysłowa, w połączeniu z ogólnem Zgromadzeniem Członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego. Według pierwotnego programu rozesłanego po kraju i w *Czasie* powtórzonego, Wystawa trwać miała do dnia 6 czerwca; lecz że w dzień ten przypada oktawa Bożego Ciała, przedłużoną zostanie do dnia 7 czerwca. W ten ostatni dzień trwania wystawy nastąpi przedpołudniem rozdawanie nagród w medalach i pochwałach za wzorowe przedmioty przez sędziów uznane, oraz losowanie zakupionych z Wystawy przedmiotów na loteryę. We czwartek rozdawane być mają nagrody pieniężne włościanom za wzorowy chów inwentarza. We środę próby orki.

Nie można wątpić, że połączenie Wystawy z ogólném Zgromadzeniem Towarzystwa, sprowadzi liczny zjazd obywateli z sąsiednich obwodów. Komisya Wystawy, jak słyszeliśmy, zajęła się gorliwie urządzeniem jéj w osobno na ten cel wynajętym ogrodzie dogodnym dla pomieszczenia zgromadzić się mających obywateli. Dyrekcya kolei żelaznéj galicyjskiéj przyszła w pomoc téj Wystawie, zniżając opłatę od przedmiotów na Wystawę przeznaczonych na 1 cent od centnara za milę. Wszystkie stacye są upoważnione do przyjmowania przedmiotów za ukazaniem świadectwa urzędu powiatowego lub obwodowego, że taki a nie inny jest cel przesyłki.

Dla uprzyjemnienia tego zjazdu p. Pfeiffer udaje się z swoją kompanią artystów dramatycznych do Rzeszowa i rozpocznie widowiska w dogodnie urządzonéj sali jednego z hotelów od dnia 1 czerwca.

— Dzisiaj rano cała ulica Ś. Józefa napełniła się ciekawymi, bo w jednem z okien widać było powieszonego mężczyznę na chustce. Był to człowiek młody, od niejakiego czasu bawiący w Krakowie i trudniący się różnemi przedsiębiorstwami. Powód samobójstwa niewiadomy. Zrana jeszcze bardzo wcześnie służący zastał go przy życiu, lecz musiał on zaraz potem powiesić się, gdyż przed 6tą widziano go wiszącego. Kto wie, czyby naczas odciętego niemożna jeszcze było docucić. Trup wisiał w oknie do 9téj.

— Jutro we środę dnia 29 maja, Ś. Maxyma b. w. i Teodozyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 maja. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·40
Żyto	„	4·76
Jęczmień	„	4·36
Owies	„	2·30
Kukurydza	„	4·30
Ziemniaki	„	2·45
Siano	(za centnar)	1·15
Słoma	„	0·85

PYTANIA

przeznaczone do rozbioru na 30tém ogólném Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego,
d. 22 i następnych czerwca odbyć się mającem.
(Dalszy ciąg).

III. Sekcya chowu owiec.

18. Czy w kraju jest praktykowane utrzymanie owiec w lecie na stajni na paszy koszonèj z wyjątkiem wypuszczania ich tylko dopiero na ściernie.

19. Od zniesienia pańszczyzny, tak na Szląsku, w Morawach jak i u nas upadł chów owiec i ten z każdym dniem się zmniejsza. Przyczyna na Szląsku i Morawach wiadoma, gdyż z upadkiem przymusowéj robocizny zniesione zostały służebności, a tem samem pobierane od gromad dziesięciny ze zbiorów roli; ubyło więc paszy, co pociągnęło za sobą niemożność utrzymania inwentarza i owiec na dawne rozmiary. Ale w kraju naszym, gdy uprawa roślin pastewnych jest mniéj kosztowną, a upraszcza i przygotowuje, że tak powiedzieć można, porządek zasiewów rolnych:

a) Co jest powodem upadku chowu owiec i jakim sposobem rozbudzić na nowo chęć zaprowadzenia owczarń i podniesienia chowu owiec?

b) Jakich owiec doradzać zaprowadzenie? zkąd nabywać i zakupować matki i z jakiemi je łączyć baranami, aby najkorzystniéj przyjść do owczarni najodpowiedniejszéj tak co do dochodu, jako i siły, to jest zdrowia owiec?

c) Czy w kraju naszym, tak dla okolic górzystych jako i płaskich, odpowiadają tejże saméj rasy owce, lub czyby nie było korzystniéj hodować w okolicach górzystych krajowe, które należałoby uszlachetniać szkockiemi, a zaś w okolicach położystych elektoralnemi lub negrettami?

20. Wzywa się gospodarzy tak prowadzących chów bydła jako i owiec, szczególniéj w okolicach gdzie gorzelnie są niemożebne, aby zechcieli przysłać na przyszłe Zgromadzenie wykazy szczegółowe kosztu utrzymania bydła i owiec i jak toż się odpłaciło?

Wykazy te obejmować powinny:

a) Rozległość obszarów folwarku. *b)* Ile sztuk bydła lub owiec utrzymywano? *c)* Koszta zwykłe bieżące ile wynosiły? *d)* Jakie korzyści w gotowiznie przyniósł chów bydla lub owiec? *e)* Jaka część roli sprawiona została przy hodowli bydła, a jaka przy owcach?

21. Ponieważ wyrobiła się opinia, że przy chowie owiec uzyskuje się bardzo mało i nieodpowiednego każdéj roli pognoju; idzie więc o wykazanie, jak owce mają być hodowane i czyli stósowną karmą lub przez pewne obchodzenie się z owczym pognojem, nie dałoby się zwiększyć ilości i ulepszyć jakości owczego pognoju?

22. Wiadomo, że do r. 1840 przeważała u nas w kraju rasa elektoralna, późniéj zaś dla większego bogactwa wełny zaczęto krzyżować negretami lub zaprowadzać negrety; pożądaną więc rzeczą byłoby mieć sprawozdania prowadzących owczarnie rasy elektoralnéj, krzyżowanéj i negretów, a to z lat kilku dla porównania przychodu z tychże ze sprzedaży wełny jako i z baranów.

23. Jakie są panujące choroby u owiec i jakie sposoby zaradcze zwykle używane? z opisem położenia miejscowości, zadawanéj paszy i innych okoliczności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gdańsk dnia 25 maja. W tym tygodniu mieliśmy wprawdzie kilka dni pogodnych, lecz powietrze pozostało chłodne, a w ostatnich dniach niebo znów pochmurne i dżdżyste.

W Anglii targom zbywało zupełnie na ożywieniu. Dowoz zagraniczny znacznie się zmniejszył lecz chęć do spekulacyi nie przebudziła się i pokup pozostał słaby. Z pszenicy krajowéj, któréj tylko mały dobór na targach się znajdował, gatunki lepsze pełne ceny przeszłotygodniowe osiągały, gatunki słabsze spadły w cenie i trudne były do zbycia. Ziarno importowane nie było żądane i tranzakcye ograniczały się na małoznanych partyach, które z trudnością tylko po przeszłotygodnionych cenach lokowane być mogły. Czy podwyższone dyskonto banku angielskiego, czy też stan ozimin dający nadzieję że Anglia w przyszłéj kampanii mniéj zboża zagranicznego potrzebować będzie, są przyczyną téj obojętności targowéj trudno odgadnąć.

We Francyi ceny się nie cofnęły, lecz targi były bez ożywienia i mało zawarto interesów.

Na naszym placu sprzedaż trudna. Żądane ceny nie zostawują spekulacyi widoków korzystnego odbytu za granicą.

Za kilka partyj pięknéj pszenicy osiągnęto wprawdzie pełne ceny przeszłotygodniowe, większą część sprzedaży jednakże tylko z niejakimś ustępstwem uskutecznić było można.

W przeciągu tygodnia sprzedano na giełdzie:

Pszenicy 1,405 łaszt. z tych 1214 z Polski; żyta 355 łaszt.; jęczmienia 75 łaszt.; owsa 240 ł.; siemienia 7 ł.; grochu 120 ł.; wyki 9 łasztów.

Płacono za łaszt	wagi holl. od	do	guld. prus. od	do	korz. pol.		korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica od	123	127	495	550	231	239	40	7	44	26
„	127/8	129/30	555	585	240	244	45	9	47	28
„	130	132	590	615	245	249	48	—	50	5
Żyto „	—	125	325	345	—	235	28	15	30	7
Jęczm. „	104	108	240	270	195	203	21	1	23	20
Owies „	76	81	170	198	143	159	14	27	17	11
„	—	—	—	445	—	—	—	—	39	—
Groch „	—	—	315	335	—	—	27	18	29	11
Wykę „	—	—	—	270	—	—	—	—	22	20

Drzewa sprzedano:

2,200 okrąglaków po 210—230 tal. za kopę. 100 krótkich sosnowych belek po 7½ sgr. za stp. kub.

Przebyło Toruń:

Pszenicy, 1,984 łasztów, żyta 168 łaszt.; jęczmienia 10 ł; owsa 2 ł.; grochu 84½ łasztów.

Belek sosnowych 33,431 sztuk; cukru 10,047 cent.; syropu 710 cent.; misek drewnianych 450; niecki (kopanki) 200; pasów 6 cent.; pszędzy 16 cent.

Kursa zamian: Londyn 6,20¼. Hamburg 149½. Amsterdam 141¾.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 27 maja. Dziś na posiedzeniu Izby niższéj Gabryel Kazinczy miał znakomitą mowę za adresem. Hr. Dyonizy Szechenyi objaśniał samolubną politykę Francyi, któréj zasada narodowości służy tylko za broń przeciw innym państwom. Zresztą nic ważnego posiedzenie to nieprzedstawiło. *Sürgöny* zaprzecza twierdzeniu dziennika *Fortschritt* o stanowisku nadwornéj kancelaryi węgierskiéj do mniemanego zamierzonego prowizorium.

Organa centralistyczne wiedeńskie niemogą przebaczyć Smolce jego wniosek (p. list wiedeński * wyżej), w którym pierwszy raz upatrują w nim odstępcę od swoich zasad, sądząc, że zasady ich były zarazem zasadami posła polskiego. *O.-D. Post* w zaciekłości swojej dopuszcza się nawet obrazy członków Rady państwa, zowiąc tych z którymi p. Kuranda nie trzyma: „intrygantami politycznymi.“ Jest to najciekawsza dziś i najgrubsza wiadomość z sfery publicystyki wiedeńskiéj.

Zarząd w Królestwie Polskiem powierzony został teraz na rozkaz cesarski jenerał gubernatorowi warszawskiemu, jenerałowi Merchelewiczowi, z powodu, że ks. Gorczaków Namiestnik ciężko zachorował. Przypominamy, że zwykle dawniéj na przypadek wyjazdu lub choroby Namiestnika, obejmował zarząd cywilny Królestwa jenerał-gubernator warszawski (dawniéj Paniutin), jakby dla okazania, że Królestwo Polskie jest w stanie wojennym. Zresztą z Królestwa Polskiego nie ma dzisiaj wiadomości o żadnym ważniejszym wypadku. Listy z prowincyj, z których jeden z Radomia zamieszczamy powyżéj, przedstawiają z jednéj strony usposobienie mieszkańców, z drugiéj postępowanie wojska. Na fakta, dowody i dokumenta podawane przez naszych korespondentów a przedstawiające w prawdziwem świetle stan rzeczy w Królestwie, odpowiadają organa rosyjskie od Petersburga aż do Brukseli wciąż gołosłownemi a bezzasadnemi zaprzeczeniami. Lecz *Gazeta Policyjna* zaprzeczająca najoczywistszym faktom, nauczyła opinię publiczną, za co te zaprzeczenia uważać, i w istocie zdrowa opinia bierze je za zatwierdzenie.

W dziennikach rosyjskich nie znajdujemy jeszcze do dziś dnia ani słowa o krwawych zaburzeniach w głębi Rosyi, o których szczegóły wczoraj podaliśmy. Dzienniki półurzędowe nie wspominając nic o swych sprawach wewnętrznych, a zaprzeczając prawie w każdym numerze długiemi artykułami podaniom naszych korespondentów o jawnych wszystkim wypadkach w Polsce, natomiast szeroko rozwodzą się nad sprawami węgierską i włoską, dla których wyrażają swoją nic ich niekosztującą sympatyę i swój pseudo-liberalizm.

Król pruski dał wprawdzie amnestyę politycznym wychodźcom, lecz powracającym władze policyjne stawiają przeszkodę, tem ją usprawiedliwiając, że wychodźcy straciwszy w ciągu 10letniéj nieobecności prawo krajowości, nie mogą być uważani jako obywatele pruscy. *Kladderadatsch* rozbierał tę kwestyę w swoim sposobie. Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby niższéj minister sprawiedliwości Bernuth odpowiedział na uczynioną w tym względzie interpelacyę przez deputowanego Senff, iż amnestya przywraca tylko utratę praw. Rząd przyjmuje jednakże, że amnestyowani są nieposzlakowani ze względu na winę, która ich wychodźtwo spowodowała.

We Włoszech nowy namiestnik królewski w neapolitańskiem hr. Ponza di San Martino, chwycił w silną rękę władzę i energicznie działa w celu uspokojenia i uorganizowania tej prowincyi, zakłóconej przez usiłowania burbonistów. Lecz zarazem wydał okólnik do gubernatorów, ażeby ściśle trzymali się drogi prawa i zachowywali się bezstronnie względem wszelkich partyj. Przy energicznym a sprawiedliwym rządzie, mniemają, że prowincya prędko się uspokoi, i odbędzie się spokojnie pobór wojskowy, nakazany przez rząd włoski, który pracuje ciągle nad zwiększeniem sił wojennych.

W parlamencie angielskim była znów w Izbie wyższej interpelacya w przedmiocie Węgier i Wenecyi. P. Griffitzh zapytywał się rządu, czy otrzymał zapewnienie, iż Austrya oddali z terytoryum weneckiego wojska byłego księcia Modeny, i czy to jest prawda, iż rząd austryacki wyprawia wojska z Mantui i z innych twierdz weneckich do Węgier dla egzekwowania tam poboru podatków. Na interpelacyę tę odpowiedział minister spraw zagranicznych, lord Russel, iż rząd nieotrzymał żadnej wiadomości ani co do pierwszego ani co do drugiego pytania. Dalej rzekł lord Russell: „Nie mniemam, aby było stósownem wchodzić w dalszą dyskusyę co się tyczy spraw węgierskich. Lecz słowa te żleby zrozumiano, przypuszczając, że przez to wyrażam zdanie moje na korzyść Austryi a przeciwko Węgrom. Jedynie wyrażam życzenie, aby Węgrzy mogli odzyskać swą wolność, zgodnie z swą dawną konstytucyą, i aby używanie tych swobód zgodziło się z utrzymaniem austryackiej monarchii.“ Na temże samem posiedzeniu p. Seully zapytywał się lorda Palmerstona, czy między rządami angieskim a pruskim wymieniono jakie pisma po 4tym marca w sprawie Macdonalda i czy ta korespondencya może być Izbie przedłożoną. Na to lord Palmerston oświadczył, że od czasu gdy korespondencyę w tej sprawie przedłożył parlamentowi, rząd angielski otrzymał notę od rządu pruskiego, a odpowiedź na tę notę jest właśnie w drodze do Berlina.

Mimo noty ministra rosyjskiego do hr. Kisielewa w Paryżu, powtórzonej przez nas wczoraj, a przez którą rząd rosyjski, jak i przez inne podobne kroki dyplomatyczne, popierał pozornie politykę Francyi w Syryi, w rzeczywistości zaś odmienną sam szedł drogą, i mimo innych usiłowań tego rządu aby przez sprawę syryjską poróżnić Francyę z Anglią, mocarstwa te zgodziły się na jeden projekt, a zamiary rosyjskie się nie powiodły. Według ostatnich wiadomości, co do tego projektu przyjętego już podobno na konferencyi pełnomocników wielkich mocarstw w dniu 21 maja w Carogrodzie odbytej, z Libanu ma być utworzone księstwo lenne, rządzone pod zwierzchnictwem sułtana przez księcia chrześciańskiego, przy którego boku mają być dwie rady: pierwsza dziedziczna, druga powstała z wyborów, a obie złożone z Druzów i Maronitów w stosunku do ludności każdego plemienia. Z początku nie zgadzano się, która rodzina maronicka ma objąć tę władzę książęcą na Libanie: jedni, a mianowicie Francya, proponowali aby naczelnik rodziny Cheab został księciem, inni popierali, naczelnika rodziny Chazen. Lecz następnie pełnomocnik francuski oświadczył, że wszystko mu jedno, który z dwóch przedstawionych kandydatów obejmie władzę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 28 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj hr. Antoni Zichy przemawia energicznie za porozumieniem się na drodze spokojnéj, i twierdzi, że panujący pessymizm utrudnia szczęśliwe rozwiązanie kwestyi. Dyplom październikowy — są słowa jego — nie jest wprawdzie konstytucyą węgierską, ale dla krajów po tamtéj stronie Leity stanowi on przejście do życia konstytucyjnego. Mowca nie widzi powodu, dla czegoby miano podawać w powątpiewanie zamiar Cesarza rządzenia konstytucyjnie.

Petersburg 28 maja. Książę Gorczakow Namiestnik Królestwa Polskiego niebezpiecznie jest chory. (Wiadomość o tém mieliśmy już z Warszawy, patrz wyżéj. P. R. Cz.)

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	338	332
Ruble obrączkowe agio . . . . . . „	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	72½	71½
Srebro nowe . . . . złr.	138½	137½
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	11 35	11 15
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	11 20	11 —
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 50	6 40
„ austryackie . . . . . . „	6 60	6 50
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 75	87 —
„ „ na wal. aust. „	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	68 —	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 —	79
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	160	158
„ „ „ 30% „	68	67
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99¾

Wiedeń 28 maja. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	69	10
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narod. wiedeńs.	787	—
„ banku kredytowego	179	30
Srebro	138	50
Londyn 10 funt. szterl.	138	50
Dukat pojedynczy	6	60

Wiedeń 27 maja.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 30	61 20
5% Pożyczka narodowa	80 —	79 80
5% Metaliki na mon. konw.	68 75	68 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	90 50	89 50
5% „ „ węgierskie	69 75	68 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 —	67 —
5% „ „ galicyjskie	68 50	67 50
5% „ „ bukowińskie	67 —	66 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	67 —	66 50
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka	89 50	88 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	85 30	85 15
„ „ „ z r. 1839 całe	115·75	115·—
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 50	90 —
Bilety rentowe Como	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego	117	116½
„ tryestskie na 4½ %	130	129
„ żeglugi par. na Dunaju	102¼	101¾
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	96 50	95 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	37 75	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	782	780
„ zakładu kredytowego	177 60	177·40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	444	442
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	1948	1946
„ „ rządowéj	282	281
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	175 50	175·—
„ „ Pardubickiéj	116¾	116¼
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	230	228
„ „ Galicyjskiéj	152·—	151·50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	118·—	117·50
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	118·25	118·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	118·25	118·—
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	104·25	104·—
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	139·50	139·—
Paryż 100 franków	5	55 10	55 —

Waluty		
Cesarskie korony	—	19 15
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 65	6 64
„ „ obrączkowe	—	6 63
Złoto *al marco*	—	6 61
Napoleondory	—	11 14
Suwereny	—	19 25
Frydryki	—	11 75
Luidory	—	11 35
Sowereny angielskie	—	14 5
Imperyały rosyjskie	—	11 40
Srebro	—	139¼
kupony	—	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 9	2 8

Lwów 25 maja.		
Dukat holenderski	6 64	6 54
„ austryacki	6 67	6 58
Półimperyał rosyjski	11 53	11 38
Rubel rosyjski.	2 20	2 18
Talar pruski	2 12	2 9
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 80
„ „ „ „ w mon. kon.	86 50	85 78
Oblig. indemn. bezkupon.	68 3	67 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 30	79 30

Warszawa 25 maja.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 68
Obligi skarbowe . . . . „	90 37	—
kupon	—	— 63⅓
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 82	14 80
kupon	—	— 25⅝
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 27 maja.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	—	71⅜
Polskie bilety bankowe.	87¾	—
„ listy zastawne.	—	85½
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	95⅛
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 25 maja.		
Renta 3%	69	40

Londyn 25 maja.		
Konsole		91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 27 do 28 Maja

HOTEL POLLERA. *Wyjechali:* Trzaskowski Ignacy ob. do Tarnowa. Morawski Adam Dr do Przemyśla. Köb Kajetan insp. jen. kolei do Przemyśla. Dembosz Stanisław fizyk do Chrzanowa. Skrzyńscy Ludwik, Władysław i Ignacy właśc. dóbr do Strzyżowa. Łuniewski Bolesław, Łucya Rupniewska ob. do Ruszczy. Szeligowski Franc. plen., Mizerski Feliks ob. do Zatora. Osiecka Helena wł. dóbr do Tarnowa. Reis Maurycy kupiec, Windisch Antoni pryw. do Wiednia. Pruszyński Józef ob. do Złoczowa. Żebrawski Antoni fizyk z fam. do Przemyśla. Swożyl Franc. pryw. do Morawy. Pieniążek Stanisław wł. dóbr do Tarnowa.

W Drukarni „CZASU.“

Urzędowe.

Uwiadomienie.

[Nr. 5750] Ze strony c. k. Sądu Wyższego czyni się niniejszem wiadomo, że mianowany uchwałą wysokiego ck. Ministeryum sprawiedliwości z dniem 18 Lutego 1861 do L. 837 c. k. Notaryusz Jan Janocha w obrębie Tarnowskiego Sądu obwodowego z siedzibą w Tarnowie, przepisaną przysięgę urzędową w tutejszym Sądzie Wyższym złożył, i że przez to do rozpoczęcia swego urzędowania umocowanym został.

Kraków dnia 7 Maja 1861 r. (568–3)

Obwieszczenie.

[Nr. 1185]. W Magistracie znajduje się kapitał w kwocie 413 złr. 24⁵/₁₀ kr. w. a. z fundacyi Wiktora kawalera Abrahamsberga dla inwalida Rzeszowskiego przeznaczonej, który na bezdłużną realność w Rzeszowie za opłatą 5% wypożyczonym będzie.

Właściciele domów, którzy ten kapitał wypożyczyć sobie życzą, mają podania dotyczące zaopatrzone wyciągiem hipotecznym i dowodem w drodze sądowéj uzyskanym wartości szacunkowéj realności, na którą pożyczyć chcą, najdaléj *po 15 Czerwca b. r.* tutaj wnieść.

Z Magistratu kr. miasta. Rzeszowa

dnia 15 Maja 1861 r. (599–3)

Obwieszczenie.

[Nr. 1006] Ze strony kr. Magistratu wolnego i obwodowego miasta Nowego Sącza podaje się do publicznéj wiadomości iż celem wydzierżawienia dóbr miejskich wielkiej i małéj Zeleźnikowy które w sobie 117 morg. 483, kwa. sążni gruntu ornego, 15 morg. 170 kwadratowych sążni gruntu łąkowego i 10 morg. 1,544 sążni gruntu pastwiskowego obejmują i w których grunt orny z następującym inwentarzem gruntowem, a to: 28 korcami 10 garncami pszenicy oziméj, 5 korcami 8 gar. jeczmienia, 106 kor. 24 gar. owsa, 13 kor. jarczugi czyli mięszaniny, 6 gar. fasoli, 13 gar. konopianego i 14 garcami lnianego nasienia, tudzież 60 kor. kartoflami zasiany i obsadzony, dzierżawcy w fizyczne posiadanie oddanym zostanie, w dwunasto-letnią, a to: z dniem 24 Czerwca b. r. poczynającą, a z dniem 23 Czerwca 1873 b. r. kończącą dzierżawę w kancelaryi magistratualnéj *na dniu 4 Czerwca b. r.* w godzinach przedpołudniowych publiczna licytacya się odbędzie.

Za cenę wywołania stanowi się summa przy poprzedniéj licytacyi jako roczny czynsz ofiarowany w kwocie 425 złr. w. a. uzyskana, od któréj wyżéj tylko licytować można.

Do licytacyi przystępujący obowiązani będą do rąk komisyi licytacyjnéj przed rozpoczęciem się licytacyi dziesięć odsetkowy zakład w summie 42 złr. 50 cent. w. a. złożyć.

Dla ułatwienia licytacyi także pisemne prawne *warunki w sobie mieszczące oferty przyjmowane będą.*

Bliższe warunki licytacyjne mogą być każdego czasu w kancelaryi magistratualnej przejrzane. (605–2–3)

Nowy Sącz dnia 14 Maja 1861.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	330 13	+14'5	44	zachodni słaby	pogoda z chmurami		+2'0	+17'5
	10	29 95	10'2	76	„ „	„ „			
28	6	30 15	7'8	77	„ „	„ „			

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother.*